Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 2 Lipca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 149 (1791)

Komunizm bez robotników i włościan.

Otwarty XVI-ty kongres partji komunistycznej przyciąga uwagę szerokiej opinji do rozgrywki, dojrzewającej w Sowietach i która niewątpliwie wykaże, czy rządząca obecnie oficjalna większość zdoła opanować sytuację i sparaliżować prądy opozycyjne w komunizmie. W związku z tem, ciekawem będzie podać garść informacyj o składzie partji komunistycznej ozaz jej rozwoju.

Już drugi kongres III-ej międzynarodówki, który odbył się bezpośrednio po rewolucji październikowej w 1917 roku, uchwalił, że do partji komunistycznej nie może należeć cały proletarjat, gdyż znaczna część proletarjatu znajduje się pod wpływem niewykorzenionego ostatecznie pierwiastku kapitalistycznego i dlatego nie przejęła się ideologją komunizmu. Należy więc przyjmować do partji tylko tych robotników, którzy stali się zdecydowanymi zwolennikami komunizmu.

Dopiero po ostatecznem wykorzenieniu resztek ustroju kapitalistycznego, usunięciu wpływów burżuazyjnych i wychowaniu młodego pokolenia robotników w duchu komunistycznym, możliwem będzie wchłonięcie przez partję komunistyczną całej klasy robotniczej. Wychodząc z powyższego założenia, partja komunistyczna z wielką ostrożnością przyjmuje nowych członków, ustalając dla nich pewny termin dla wypróbowania stałości ich przekonań. Dlatego też w pierwszych latach po rewolucji komunistycznej wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Udział robotników w partji komunistycznej, która przecież jest partją „dyktatury proletarjatu" był minimalny. Do 1924 roku zaledwie 25 proc. ogólnej liczby komunistów stanowili robotnicy. Przeważająca część partji komunistycznej składała się z zdeklasowanych elementów, których inteligencja o zabarwieniu nihilistycznem stanowiła ogromny odsetek. Stąd wyłoniło się zagadnienie „proletaryzacji" partji, to znaczy przyciągnięcia szerszych mas robotniczych do szeregów komunistycznych i powiększenia elementu proletarjackiego w stosunku do innych grup socjalnych, należących do partji.

Pierwszy Lenin wskazał na konieczność tego kroku i ogłosił t. zw. „pryzyw" to znaczy werbunek robotników do partji. Po śmierci Lenina akcja werbunkowa wśród robotników przybrała mniej więcej charakter systematyczny. Rok rocznie urządano na szerszą skalę akcję werbunkową, zwłaszcza w wielkich ośrodkach przemysłowych, w celu przyciągnięcia do partji robotników. Pomimo tej akcji przypływ robotników do partji nie przybrał większych rozmiarów. W r. 1928 robotnicy stanowili około 38 proc., ogólnej liczby członków partji. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby doprowadzić liczbę robotników w partji chociażby do 50 proc. jej składu. W związku z rozpoczętym kongresem komunistycznym, dzienniki sowieckie ogłaszają oficjalne wyniki trwającej od kilku lat akcji werbunkowej wśród robotników.

Wyniki te nie są dla przywódców komunizmu pocieszające, gdyż, jak mówią ogłoszone ostatnio przez „Izwiestja" dane, element robotniczy w partji stanowi zaledwie 46%, a więc mniej jak połowę członków partji. Ponieważ ogólna liczba członków partji komunistycznej wynosi obecnie półtora miljona, łatwo jest ustalić ilość robotników komunistów w Sowietach. Liczba ich wynosi wszystkiego 690.000. Zaznaczyć należy, że znaczna część tych robotników nie jest już robotnikami w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż zajmują stanowiska urzędników w różnych urzędach, lub instytucjach sowieckich. W ten sposób ciężar właściwy elementu proletarjackiego partji komunistycznej jest o wiele mniejszy od podawanego przez prasę sowiecką.

Jeśli porównać liczbę robotników komunistów w stosunku do ogólnej liczby proletarjatu przemysłowego i rolnego w Sowietach, to powyższa okoliczność uwypukli się jeszcze bardziej, przeciętnie bowiem zaledwie 11% proletarjatu wchodzi do składu partji komunistycznej. W niektórych gałęziach przemysłu procent robotników komunistów jest minimalny. Tak np. w przemyśle górniczym tylko 7%, w bławatnym zaś tylko 8% robotników jest komunistami.

W ten sposób partja komunistyczna według jej składu socjalnego bynajmniej nie jest proletarjacką. Jak widzimy z przytoczonych danych zaledwie $^{1}/_{10}$ część ogólnej liczby proletarjatu sowieckiego znajduje się w szeregach komunistycznych. Dlatego też dyrektywa Lenina o proletaryzacji partji komunistycznej nadal jest aktualną. „Prawda" omawiając tę sprawę wzywa do wzmożonej akaji werbunkowej wśród robotników w celu doprowadzenia liczby robotników partji komunistycznej do 50% w r. b. Pismo zaznacza jednakowoż, że należy z wielką ostrożnością przyjmować robotników do partji, która stała się obecnie terenem tarć z prądami opozycyjnemi.

Prasa sowiecka, oraz agitatorzy komunistyczni twierdzą, że rząd sowiecki jest rządem robotników i włościan i że partja komunistyczna wyraża interesy tych dwóch warstw społecznych. Widzieliśmy wyżej, że tylko znikoma część proletarjatu należy do zwolenników komunizmu. Jeszcze bardziej chrarakterystycznie przedstawia się sprawa udziału włościan w partji komunistycznej. Jak wiadomo, włościanie stanowią około 90% całej ludności ZSSR t. zn. ponad 120 miljonów. Z tej olbrzymiej masy włościańskiej zaledwie 500.000 t. zn. mniej niż $^{1}/_{4}$% należy do partji komunistycznej. Znikomy udział ludności włościańskiej i robotniczej w partji komunistycznej bynajmniej nie daje podstaw do mniemania, iż partja ta jest partją robotników i włościan.

Widzimy tedy, że partja komunistyczna nie odzwierciadla interesów proletarjatu i włościaństwa. Jest to raczej sekta polityczna, kierowana przez fanatyków i opierająca swoje rządy na niesłychanym terrorze i gwałtach. Jedynie tradycyjna bierność ludności rosyjskiej umożliwia sprawowanie rządów komunistycznych aż do chwili jakiegoś poważniejszego wstrząsu. *M. K.*

W obronie mniejszości narodowych.

LONDYN, 1.VII (Pat). Grupa 78 posłów Izby Gmin, należących do stronnictwa liberałów i Partji Pracy przesłała premjerowi petycję, w której zwraca uwagę na kwestje mniejszości, domagając się od premjera wniesienia tej sprawy na zgromadzenie wrześnowe Ligi Narodów. Petycja uważa obecną procedurę Ligi w sprawach mniejszościowych za niewystarczającą dla ochrony mniejszości. Petycja ta kończy się następującemi słowami: „Podpisani członkowie parlamentu brytyjskiego, uważając iż pomyślne rozwiązanie problematu mniejszości nastąpi dopiero wtedy, gdy zostanie utworzona stała komisja do spraw mniejszości, wzywają pana do uczynienia pierwszego kroku, mianowicie postawienia na porządku dziennym zgromadzenia Ligi Narodów we wrześniu wniosku o powołanie komisji inwestygacyjnej w sprawie działania traktatów mniejszościowych, oraz procedury stosowanej przez Ligę zarówno na terenie sekretarjatu Ligi, jak i nazewnątrz przy załatwianiu spraw mniejszościowych. Zadaniem tej komisji byłoby również przedstawienie raportu w kwestji pożądanych w tej procedurze zmian. Komisja zwiedziłaby zainteresowane kraje, przeprowadzając dokładne badania problematu, celem złożenia zprawozdania Radzie Ligi w maju 1930 r."

—•—

Powódź na Kaukazie.

RYGA, 1.VII. (ATE). Sowiecka agencja „Tass" donosi, że wskutek nieustjących ulewnych deszczów, trwających od trzech tygodni, powódź na Kaukazie przybrała groźne rozmiary. Rzeki wystąpiły z brzegów, woda zatopiła olbrzymie obszary, wyrządzając spustszenia w wielu miejscowościach Gruzji. Pod wodą znalazła się najbardziej urodzajna nizina Riońska. Również w Azerbejdżanie powódź wyrządziła wielkie szkody. Komunikacja kolejowa jest wstrzymana. Ludność pozbawiona dachu nad głową i środków żywności znajduje się w rozpaczliwem położeniu. W akcji ratowniczej bierze udział wojsko.

Powrót Pana Prezydenta.

WARSZAWA, 1.VII. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwi członków domu cywilnego i wojskowego wrócił w dniu dzisiejszym o godzinie 20 m 30 do stolicy z objazdu województwa wileńskiego.

Min. Kwiatkowski w Brukseli.

BRUKSELA, 1.VII (Pat). P. minister Kwiatkowski, który przybył tu onegdaj, złożył wczoraj rano szereg wizyt oficjalnych, zakończonych wpisaniem się do księgi w pałacu królewskim.

BRUKSELA, 1.VII (Pat). Szereg pism zamieszcza dłuższe sprawozdania z pobytu polskiego ministra przemysłu i handlu w Brukseli. Podkreślają one wybitne zasługi min. Kwiatkowskiego na polu nawiązywania kontaktu między przemysłem polskim a rynkami zagranicznemi i podnoszą solidarnie wielką rolę, jaką odegrał minister w cudownie szybkiem powstaniu i stałym rozwoju portu gdyńskiego.

Urlop naczelnika wydziału wschodniego M. S. Z.

WARSZAWA, 1.VII. (Pat). Naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Tadeusz Hołówko rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypczynkowy.

—o—

Z Kongresu europejskiej unji celnej.

PARYŻ, 1.VII (Pat). Kongres europejskiej unji celnej uznał konieczność doprowadzenia do powszechnej europejskiej unji celnej, poczem dopiero ugrupowania sąsiadujących z sobą narodów będą łączyły się w związki.

PARYŻ, 1.VII. (Pat). Kongres europejskiej unji celnej przyjął rezol., apelującą do europejskiej opinji publicznej w sprawie położenia kresu wojnie taryfowej. Zkolei kongres powziął uchwałę w sprawie zwołania konferencji przedstawicieli kół rządowych dla zbadania problemu produkcji oraz rozdziału produktów rolnych. O godzinie 17-ej Briand przyjął delegatów zagranicznych, przybyłych na kongres.

W Reichstagu.

BERLIN, 1.VII. (Pat). Reichstag na posiedzeniu dzisiejszem odrzucił wniosek frakcji niemiecko-narodowej i komunistycznej o wyrażenie votum nieufności ministrowi spraw zagranicznych Curtiusowi. Następnie Reichstag w głosowaniu zwykłem przyjął wniosek frakcji demokratycznej domagający się ratyfikowania genewskiej konwencji handlowej.

Kto obejmie kierownictwo urzędu spraw zagranicznych w Z. S. R. R.

WIEDEŃ, 1 VII. (Pat.). Korespondent moskiewski „Neue Freie Presse" dowiaduje się, że bezpośrednio po kongresie partji komunistycznej ma nastąpić decyzja co do kierownictwa urzędem spraw zagranicznych. Cziczerin w ostatnich latach uprawiał do pewnego stopnia fronde osobistą. Był on mianowicie przeciwny temu, aby urząd zagraniczny podzielony był na poszczególne resorty, których szefowie pozostawaliby w bezpośrednim i stałym kontakcie z zarządem stronnictwa komunistycznego. Cziczerin pragnałby skupić w swoich rękach kierownictwo całego mechanizmu dyplomatycznego.

Według korespondenta, stronnictwo komunistyczne ma zamiar uczynić Cziczerinowi ustępstwo. O ile pozwoli na to stan jego zdrowia, jest prawdopodobne, że Cziczerin obejmie kierownictwo spraw zagranicznych.

Mac Donald o pogrzebanym projekcie.

LONDYN, 1.VII. (Pat). W czasie obrad w Izbie Gmin nad rezolucją w sprawie tunelu pod kanałem La Manche, Mac Donald zaznaczył, że Baldwin i Lloyd Georges popierali decyzję rządu przeciwko budowie tunelu i dorzucił, że ci, którzy odpowiadają za prowadzenie spraw zagranicznych, doszli do wniosku, iż istnienie tunelu nie ułatwiłoby bynajmniej roli dyplomacji angielskiej.

Wyjazd Petkiewicza i Kosocińskiego do Londynu.

WARSZAWA, 1.VII. (Pat). Znakomici długodystansowcy polscy Petkiewicz i Kusociński wyjechali we wtorek o godz. 22-ej przez Berlin do Londynu, gdzie startować będą na mistrzostwach Anglji. Zawodnicy nasi wezmą udział w biegu na 1-ną i 4 mile angielskie. 1-na mila równa się 1609 m.

Odroczenie sesji Sejmu śląskiego.

Dekret Pana Prezydenta.

WARSZAWA, 1.VII (Pat). Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odroczenia Sejmu śląskiego.

Na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny województwa śląskiego (D. U. R. P. Nr. 73 poz. 497), odraczam sesję Sejmu śląskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *I. Mościcki.*

Prezes Rady Ministrów (—) *W. Sławek.*

Wilno, dnia 29 czerwca 1930 r.

Rząd nie zamierza tolerować rewolucyjnych uchwał Centrolewu.

Wywiad z premjerem Sławkiem.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W „Kurjerze Ilustrowanym" krakowskim we czwartek ukaże się wywiad u premjera Sławka, udzielony przedstawicielowi tego pisma przed wyjazdem premjera do Druskienik.

— Jak się pan premjer zapatruje na kongres Centrolewu?

— Jeżeli to miała być próba zmobilizowania opinji na rzecz partyjników, pociągnięcia mas do obrony ich obrażonych aspiracyj — to trzeba stwierdzić, że próba ta, czego byłem pewien, nie udała się. Społeczeństwo nie ma żadnej ochoty angażowania się do tej gry. Świadczy to o trafnym instynkcie społeczeństwa.

— Czy z tego wynika, że p. premjer lekceważy kongres krakowski?

— Tak, jeśli chodzi o zamierzoną próbę sił ze strony Centrolewu. Natomiast jakkolwiek skłonny jestem do traktowania rezolucyj jak nonsensów, do których doprowadza silna histerja, to jednak, jako szef rządu, nie mogę przechodzić do porządku nad rezolucjami, które dążą do szerzenia anarchji i skierowane są przeciwko państwu i jego najwyższemu przedstawicielowi.

— Czy p. premjer ma zamiar wyciągnąć z tego konsekwencje?

— Tak.

We środę rano p. premjer Sławek powraca z Druskienik, gdzie, jak się dowiadujemy, odbyła się długa konferencja między nim a Marszałkiem Piłsudskim. Konferencja ta, jak można przypuszczać, poświęcona była obecnej sytuacji politycznej.

—•—

Stanowcza zapowiedź.

W związku ze zjazdem niedzielnym Centrolewu, poniedziałkowa „Gazeta Polska" zamieściła na czele numeru p. t. „Po krakowskiej prowokacji" następujące krótkie, lecz mocne oświadczenie:

„Jest rzeczą dziesięciorzędnej wagi, czy pod względem liczebności i udziału t.zw. mas, krakowski „kongres" udał się czy nie udał Nie był on z naszego punktu widzenia ani przez chwilę próbą sił. Tę próbę przynosi każdy dzień bieżący, niezależnie od tego, ilu i gdzie zbierze się mówców i ilu słuchaczy. Z pobłażliwym uśmiechem traktowaliśmy od początku szumne zapowiedzi objawów gniewu ludowego na krakowskim wiecu. Zupełnie słusznie i trafnie — bo nie tracąc ani przez chwilę zimnej krwi—zapowiadaliśmy organizatorom tej imprezy, że zrobią tylko z siebie widowisko i że tylko oni gniewać się będą. Tak się też stało. Masy zawiodły. Udział ich w krakowskim kongresie nie przekraczał rozmiarów, jakie z łatwością osiągnąć można każdego dnia świątecznego w dwóchsettysięcznem mieście. Wszystkie wysiłki i wszystkie zapowiedzi organizatorów—starających się uczynić z tego jakąś manifestację szczególnie wielkiej miary—zawiodły. I tak być musiało. Nie mamy powodów dąć w surmy triumfu, bo nie jest to dla nas żadną niespodzianką.

Natomiast stwierdzić musimy, że odpowiedzialni moralnie i politycznie za przebieg dnia wczorajszego leaderzy polityczni opozycji zrobili krok, którego prawdopodobnie do końca życia żałować nie przestaną. To bowiem, co uczynili wczoraj, jest przekroczeniem granicy między opozycją, a anarchją. Jej to czarny sztandar załopotał wczoraj nad salami i placami Krakowa. I tu jest granica, której nam przekroczyć nie wolno.

Dopóki lewica opozycyjna biła swym codziennym orężem kłamliwych frazesów w rząd, czy w system rządzenia — wolno nam było w poczuciu swej siły i słuszności przechodzić nad tem do porządku dziennego. Dzień wczorajszy, będąc potwierdzeniem bezsiły naszej opozycji, jednocześnie zdemaskował jej oblicze. Dzień wczorajszy był uderzeniem nie w rząd, lecz w państwo. Będziemy mieli czas rozprawić się z wartością wysuniętych przez kongres krakowski postulatów i zarzutów i z wartością ich autorów. Dziś powiedzieć musimy tylko jedno: Jeśli panowie Barliccy i Żuławscy, Dąbscy i Rógi zmuszą nas do walki — będą ją mieli. I napewno nie my tego będziemy żałować".

Pogrzeb ś. p. Juljana Ejsmonda.

WARSZAWA, 1.VII (Pat). Dziś o godzinie 6 rano, w specjalnym wagonie, doczepionym do pociągu pospiesznego Warszawa—Zakopane, przybyły do Warszawy na dworzec główny zwłoki tragicznie zmarłego ś. p. Juljana Ejsmonda. O godz. 7 rano zwłoki przewieziono do kościoła św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży, gdzie zostały ustawione na katafalku w dolnym kościele. Pogrzeb ś. p. Juljana Ejsmonda odbędzie się jutro o godz. 10.30 rano po ukończonem nabożeństwie żałobnem na cmentarzu Powązkowskim.

—•—

Oświadczenie ex-cesarza Wilhelma.

Rewelacje historyka amerykańskiego.

NOWY-YORK, 1.VII (Pat). (Reuter). Historyk amerykański Bigelow powrócił z Doorn, gdzie składał wizytę byłemu cesarzowi Wilhelmowi. Bigelow stwierdza, że były cesarz pragnie zebrania się międzynarodowego trybunału wojennego, któryby zadecydował, czy był odpowiedzialny za rozpętanie wojny światowej. Po przestudjowaniu w ciagu trzech dni archiwów cesarskich, Bigelow doszedł do przekonania, że za wybuch konfliktu odpowiedzialna jest przedewszystkiem Rosja, a następnie Anglja.

Były cesarz oznajmił Bigelowowi, że gdyby naród niemiecki wezwał go do powrotu, to mimo swego wieku byłby skłonny do objęcia zpowrotem tronu, gdyż uważałby to za swój obowiązek.

—•—

Propaganda komunistyczna w szeregach armji amerykańskiej.

WASZYNGTON, 1 VII. (Pat.) Przy badaniu sprawy propagandy komunistycznej przez komisję, wyłonioną przez kongres, przedstawiciele armji i marynarki stwierdzili, iż propaganda komunistyczna wdziera się w szeregi armji i marynarki, starając się osłabić duch posłuszeństwa względnem wyższych władz i uczucie patrjotyzmu. Przy tej sposobności przedstawiciele armji i marynarki wystosowali żądanie do władz pocztowych, aby wstrzymały przesyłki bibuły komunistycznej, przeznaczonej dla wojska i marynarki.

WIADOMOŚCI z KOWNA

LITWA A BANK REPARACYJNY.

„Id. Stimme" dowiaduje się z poważnych źródeł, iż Litwa otrzymała zapytanie, czy się przyłączy do Banku Reparacyjnego. Na to zapytanie udzielono odpowiedzi pozytywnej. Miarodajne koła sądzą jednak, iż z powodu wysokich wkładów Litwa nie będzie mogła brać udziału w pomienionej instytucji. Minimum wkładów stanowi 2 milj. dolarów. Dla Litwy jest zbyt trudnem wpłacenie takiej sumy.

ŻYCIORYS NOWEGO MINISTRA OBRONY KRAJU.

Nowy minister Obrony Kraju pułk. Bolesław Giedrajtis urodził się 1 stycznia 1890 r. w Rydze. Ojciec jego był jednym z wybitnych działaczy litewskiej kolonji w tem mieście. Pułk. Giedrajtis ukończył jedno z ryskich gimnazjów, poczem pobierał nauki w politechnice ryskiej.

KANDYDACI NA STANOWISKO REKTORA UNIWERSYTETU.

Dnia 1-go września mają się odbyć w Uniwersytecie wybory nowego rektora. Jako kandydaci na to stanowisko figurują profesorowie: Römer, M. Biržyszka, Łaszas i J. Tamoszajtis.

WRĘCZENIE MATUR W GIMNAZJUM POLSKIEM.

Dnia 29 ub. m. odbyło się w gimnazjum polskiem w Kownie uroczyste rozdanie matur. Ogółem świadectwa dojrzałości otrzymało 22-ch maturzystów.

WYJAZD PREZYDENTA SMETONY NA KURACJĘ.

Prezydent Smetona w dniu wczorajszym wyjechał na kurację do Czechosłowacji.

Decydujące chwile w życiu politycznem Finlandji.

„Lappowcy" zyskują coraz więcej zwolenników.

HELSINGFORS, 1 VII. (Pat.) Liczba osób, które zgłosiły swój akces do wzięcia udziału w póchodzie do Helsingforsu, stale wzrasta. W niektórych powiatach liczba ta wzrosła o 50 60 proc. ponad liczbę, której początkowo się spodziewano. Rząd dostarcza cały szereg pociągow na przewóz manifestantów. Partja socjaldemokratyczna postanowiła wszelkiemi środkami walczyć przeciwko rozszerzeniu praw prezydenta i ograniczeniu swobód obywatelskich. W razie potrzeby na znak protestu partja ma się wycofać z pracy w parlamencie. W ostatnich dniach powtarzały się wypadki porwania nietylko komunistów, ale też socjaldemokratów.

Prezydent Relander o „lappowcach".

HELSINGFORS, 1.VII (P. A. T.) Wczoraj podczas otwarcia nowego muzeum historycznego w Wazie, prezydent państwa Relander wygłosił przemówienie, w którem m. in. poruszył kwestję ruchu „lappowców". Mówiąc o tej kwestji, prezydent wyraził się, że ruch lappowców dowodzi zwycięstwa nad komunistami, że będzie to podwalina nowej ery i że walka z komunizmem jest walką o rząd narodowy.

Otwarcie nadzwyczajnej sesji parlamentu.

HELSINGFORS, 1.VII. (Pat). W dniu dzisiejszym została otwarta nadzwyczajna sesja parlamentu. Cały gmach jest strzeżony przez wzmocnione posterunki policyjne. W loży dyplomatycznej zgromadzili się wszyscy przedstawiciele państw obcych. Ciekawe jest, że z liczby 23 posłów frakcji komunistycznej zjawiło się zaledwie 12.

Rząd przedstawił 3 projekty ustaw: 1) o nadzwyczajnej ochronie republiki, 2) o zmianie ordydacji wyborczej, przyczem projekt ustawy tej przewiduje odebranie prawa wyborczego zarówno czynnnego, jak i biernego osobom, wrogo usposobionym do państwowości finlandzkiej i 3) ustawę prasową.

Zjazd delegatów Feder. Pol. Żw. O. O.

PARYŻ, 1.VII. (Pat). Wczoraj odbył się tu zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji. Obecni byli delegaci z Francji oraz goście z Polski. Przewodniczył gen. Roman Górecki, który przedstawił ogólny zarys rozwoju Federacji kraju. Zebranie przyjęło statut, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem obrany został p. Janusz Delinikajtis ze Związku Legjonistów.

Praktyczne domy.

GDYNIA, 1.VII. (Pat). Państwowe zakłady inżynieryjne wybudowały w porcie gmach dla urzędu pocztowo-celnego z salomitu t. j. z płyt ze słomy prasowanej grubości 10 cm. Dom taki jest niepalny, ciepły, przenośny i rozbieralny. Koszt budowy takiego domu na konstrukcji żelaznej jest o 25 proc. mniejszy, niż z cegły. Metr budynku przy masowej produkcji z całkowitem urządzeniem wodociągowem, kanalizacyjnem i instalacja elektryczna kosztuje 53 zł. Salomit krajowy produkowany jest w Dziedzicach.

Listy z Warszawy.

Propaganda literacka.

Międzynarodowy zjazd literacki (P. E. N. klubów) w Warszawie sprawił wrażenie nie tak głębokie, jak należało się spodziewać. Gdy piszę te słowa, goście nasi już opuszczają Kraków, gdzie—jak wnosić można z komunikatów—ludność bez porównania mocniej zainteresowała się ich wizytą. Może sprawiła to względna małość podwawelskiego grodu: zjawienie się stu kilkudziesięciu cudzoziemców o głośnych nazwiskach, ich wędrówki po mieście były tu poprostu widoczniejsze. Ale musiał odegrać też rolę inny poziom kultury mas, lepiej rozumiejących propagandowe znaczenie tych odwiedzin.

Niedawno „Il. Kur. Krak." podał streszczenie pewnej powieści francuskiej, rozpowszechniającej niestworzone o Polsce brednie. Ich autor opowiada o haremie szlachcica, o pańszczyznie, o jus primae noctis (w 1900 r.), o prawosławnych popach polskich i t. p. osobliwościach, jasno wskazujących, że jegomość ten nietylko w Polsce nie był, ale nawet niebardzo orjentuje się, gdzie ta kraina leży. Jak zdumiewająco niepopularna jest ona wciąż jeszcze zagranicą,—a co ciekawsze—w sprzymierzonej Francji, miewamy wciąż dowody, ze gorszeniem ogłaszane w pismach. „Les polonais — miał się odezwać jakiś paryżanin— ce sont des russes qui n'ont pas d'argent".

Niesłusznie jednak wini się obcych, że tak mało o nas wiedzą. Czemuż to o Czechach nikt na Zachodzie takich bredni nie wygaduje? Bo Czesi wkładają masę energji w doskonale postawioną akcję propagandową. Tymczasem u nas akcja ta prowadzona jest niedbale, po dyletancku, taniutko, sposobami domowemi. Najwidoczniej, niezbyt wielką przykłada się do niej wagę. Gdyby zjazd obecny odbywał się w Pradze, łatwo sobie wyobrazić, coby się tam działo. Od Masaryka do konduktora kolejowego każdyby uczynił coś, żeby kraj przedstawić w najlepszem świetle. Niezależnie od tego, wszyscy goście wyjechaliby obładowani broszurami ilustrowanemi, na kredowym papierze, rozdawanemi bezpłatnie.

A u nas?...

Powitał zjazd (po polsku) marsz. Daszyński, wypowiedział (po francusku) z kartki nienajlepszą ze swoich mów min. Zaleski, krótko po polsku przemówił prezydent Słomiński i na tem skończył się występ osobistości urzędowych. Wprawdzie drugi dzień obrad urozmaicono rautem, wydanym przez premjera Sławka w pałacu Łazienkowskim, jako też widowiskiem w teatrze „na wyspie", ale wszystko to byłoby może wystarczające, gdyby się gościło innych ludzi — gdyby przybyli nie pisarze, których głos szeroko rozlega się w Europie i którzy powinni byli wywieźć z Polski szereg bardzo istotnych o niej wiadomości.

Sposobność była tem pomyślniejsza, że zjechali się przeważnie ludzie, dobrze dla nas usposobieni i naprawdę chcący kraj ten poznać. Świadczyły o tem sympatyczne mowy, wygłoszone w czasie pożegnalnego bankietu. To. np., co mówił Jules Romain, tchnęło głębokiem, niekłamanem uczuciem. Ernest Toller, John Galsworthy i wogóle wszyscy, co głos tu zabierali, wyrażali szczery podziw dla ujawnionego w piśmiennictwie polskiem ducha — ducha zwycięzcy—ducha, triumfującego dziś nad materjalną siłą ciemięzców. Burzę oklasków wywołał Szolom Asz, który przedewszystkiem zaznaczył, że nie był nigdy wrogiem Polski, jak mu wmawiają antysemici, a następnie podniósł, że odrodzenie Polski—to zjawisko symboliczne, napełniające otuchą wszystkie ludy ciemiężone, ale zachowujące siłę moralną i moralną spoistość.

Jakkolwiek pod względem propagandowym zjazd wyzyskany był słabo, bądź co bądź, stanowić on będzie krok znaczny ku spopularyzowaniu na Zachodzie prawdy o Polsce i Polakach.

Ciekawą jest rzeczą, że nasze kolonje emigranckie w czasach niewoli daleko skuteczniej w tym kierunku pracowały, aniżeli obecne placówki urzędowe, zaopatrzone w środki bez porównania potężniejsze. Zjawisko to zdaje się przemawiać na korzyść inicjatywy prywatnej w organizowaniu wysiłków zbiorowych. Tak to napozór wygląda. W każdym razie stanowi jeszcze jeden argument przeciw biurokratyzmowi, z którym czas najwyższy rozpocząć walkę na serjo. Dziś bowiem, jakkolwiek wszędzie—nietylko u nas—oddaje on niedźwiedzie usługi narodom i państwom, wciąż jednak atakowany jest dość pobłażliwie i półżartem.

Skoro wspomniałem o dawnych kolonjach emigranckich, wśród których, jak wiadomo, rej wodzili literaci i artyści, zwrócę uwagę, że i obecnie uwijają się na obczyźnie grupki wychodźców, a odgłosy ich działalności od czasu do czasu docierają do Warszawy. Poza wydawnictwami, mającemi obsługiwać „obieżysasów", tu i owdzie pojawiają się czasopisma par excellence artystyczne (?), mające literaturę naszą... europeizować. Dlaczego dzieje się to koniecznie zagranicą — Bóg raczy wiedzieć. Być może, iż pisarze ci chcą mieć stały i bezpośredni kontakt z t. zw. „ostatniem słowem" literackiej mody. W każdym razie sami sobie wyrządzają szkodę, bo nietylko nie mają czytelników paza szczupłem gronem osobistych przyjaciół i kolegów, ale też wyrzekają się wszelkiego wpływu na piśmiennictwo krajowe.

Oto np. w Paryżu wychodzi miesięcznik „L'art contemporain", na którego łamach przemawiają nasi rzeko najmłodsi. Straż przednia. Awangarda literackiego postępu! Dam tu króciutką próbkę stylu tych utworów:

psalm
wysoko szumiały myśli kwitnące na dłoniach
i płakał syfilityk marzący nad wodą
krzyczał zapięty na sercu krwi konjak
w godzinach pachnących niemęsko jak odol.

Kto z państwa rozumie, o co biednemu autorowi chodzi?.. Ja, w pokorze ducha przyznaję, że pojęcia nie mam. Na łamach bardzo tolerancyjnej i dającej głos wszystkim kierunkom literackim, „Europy" perswaduje nam p. Juljan Przyboś, że poezja nowoczesna wymaga czytelnika specjalnie uważnego. Tomik wierszy o 30 stronicach wymaga tyle czasu na „czytanie", co przeciętna 300 stronicowa powieść. Być może. Kto wie — może i w powyższym psalmie dogrzebałbym się jakiego sensu, gdybym miał czas studjować go dni kilka. Ale co będzie, jeżeli po tych paru dniach okaże się, że szkoda było zachodu?.. że, owszem, myśl jakaś jest, ale zupełnie głupiutka, tylko odziana w pretensjonalną formę — żeby trudniej było zgadnąć?.. Ta moja obawa nie jest bezpodstawna. Istotnie, odcyfrowałem kilka utworów w stylu onego psalmu i nawet tu i ówdzie dotarłem do sensu. Ale sens ten zawierał myśl nienową, nieciekawą — myśl, którą można było wyrazić bez zagadek, poprostu. Tylko, że gdyby ubrano ją w zwyczajny literacki garniturek, z guzikami znaków przestankowych, z dużemi literami na początku zdań głównych etc., okazałoby się, że pusta głowina autora nic właściwie nie miała do urodzenia.

Z każdą literacką modą (jak za każdą modą wogóle) wlecze się zawsze ogon papug, które sądzą, że imitowanie nowej jakiejś formy zastąpić może to, co jedynie daje prawo brania pióra do ręki. Tem czemś jest myśl ważna, którą autor ma do powiedzenia. „Poeta", który właściwie nic ważnego do powiedzenia nie ma, a tylko wytrenuje się w żonglowaniu formą pour épater le bourgeois — choćby nawet najzręczniej władał słowem, będzie tylko grafomanem, po którym ślad wszelki zaginie.

Niestety, tacy to właśnie „poeci" rozleźli się obecnie po zagranicznych stolicach i kusemi nożynami usiłują wgramolić się na opustoszałe trony dawnej emigracji.

Benedykt Hertz.

Położenie polskich robotników w Niemczech.

HAMBURG, I.VII (Pat.). Stałe skargi polskich robotników, jakie dochodzą ze wszystkich zakątków Niemiec, są dowodem, w jak ciężkiem położeniu mimo zawartej konwencji znajdują się polscy robotnicy sezonowi.

Ostatnio mamy do zanotowania taki drastyczny przykład z miejscowości Ruthe powiatu Kildesheim Mianowicie, podczas wesela jednego z robotników polskich, kiedy goście weselni siedzieli spokojnie, wtargnęło do mieszkania dwóch policjantów niemieckich i bez żadnego powodu poczęło bić pałkami osoby, wskazane przez pijanego inspektora. Między innemi pobito tak silnie sekretarza filji związku polskich robotników rolnych w Hannowerze, Szykowiaka, że z tego powodu tydzień już leży w szpitalu.

Wkrótce potem nad ranem podburzeni robotnicy niemieccy wyważyli drzwi do mieszkania robotników polskich i bili ich żelaznemi narzędziami tak, że jeden z nich leży ciężko ranny. Obecnie wypowiedziano prawo pracy kilku robotnikom, min. prezesowi filji związku polskich robotników rolnych w Hannowerze. Konsulat polski w Hamburgu wszczął energiczne kroki.

Rozrachunki angielsko-sowieckie.

LONDYN, I.VII (Pat). Na czele delegacji brytyjskiej w komisji mieszanej, mającej się zająć sprawą rozrachunków angielsko-sowieckich, stanie jeden z wybitnych bankierów brytyjskich. Prócz niego w skład delegacji wejdzie jeszcze dwóch przedstawicieli świata przemysłowo-finansowego i tylko dwóch urzędników. Komisja mieszana rozpatrzy następujące sprawy: wzajemne pretensje rządowe, pretensje posiadaczy papierów wartościowych rosyjskich, pretensje byłych właścicieli posiadłości, znacjonalizowanych przez Sowiety i różne inne pretensje.

W Boliwji po rewolucji.

GENEWA. I.VII. (Pat.). Stały delegat boliwijski przy Lidze Narodów oświadczył przedstawicielom prasy, że prowizoryczny komitet wojskowy objął wśród powszechnego zadowolenia władzę. Komitet przygotowuje powrót normalnego życia politycznego, organizując nowe wybory.

LONDYN, I.VII. (Pat). Poselstwo boliwijskie oznajmia, że po zwycięskiej akcji wojskowej, podjętej przeciwko rządowi, który postępował niezgodnie z konstytucją, w całej Boliwji został przywrócony spokój i porządek. Potwierdza się wiadomość, iż został utworzony prowizoryczny rząd wojskowy z gen. Carlos Blanco Galiado na czele.

Nasze bogactwo.

Na śniadaniu pożegnalnem u p. wojewody w dniu 30 czerwca p. minister Prystor wygłosił poniższe przemówienie, wyróżniające się swą prostotą, a jednocześnie głęboką treścią.

Panie Prezydencie! Szanowni Panowie!

Z łaskawego zezwolenia P. Prezydenta zabieram głos, by wypowiedzieć kilka słów nie jako minister, tylko jako wilnianin. W podróży swojej Pan Prezydent wypowiedział kilka razy prywatnie, a dziś na otwarciu domu wypoczynkowego dla akademików w Legaciszkach głośno i oficjalnie zdanie, które przepełniło mnie głębokiem wzruszeniem i wielką wdzięcznością. Ziemia nasza w czasie podróży Prezydenta nie mogła wykazać się żadnemi bogactwami materjalnemi i w istocie jest ona biedna. Musieliśmy walczyć z różnemi przeciwnościami jeszcze w czasach przedrozbiorowych. Walczymy i teraz. Biedni jesteśmy z powodu zniszczenia wojennego, z powodu bliskiego sąsiedztwa złośliwego sąsiada, z powodu kilku ostatnich lat nieurodzajnych. Nuta ta przebijała nieraz w przemówieniach powitalnych. I powierzchowny obserwator, a takich mamy w Polsce niestety wielu, mógłby przyjść do wniosku, że ziemia nasza będąc biedną, może być uciążliwa dla Polski, a może i zbyteczna. Lecz przenikliwe oko i wrażliwa dusza Pana Prezydenta odczuły w nas wartości, które tworzą bogactwo nasze, jakiego w równej nam mierze niema w innych dzielnicach Polski, a tem mniej w Europie. Bogactwem tem nigdyśmy się nie chełpili, nie chełpimy i chełpić nie będziemy, bo jest ono w nas przyrodzone. A bogactwem tem jest nasza wartość i wysoka kultura moralna i duchowa. Za tę ocenę my, wszyscy obywatele ziemi Wileńskiej, jesteśmy Panu Prezydentowi niewymownie wdzięczni, i nie mogąc znaleźć gorętszych słów wdzięczności ograniczam się do szczerego okrzyku: „Pan Prezydent niech żyje".

Katastrofy kolejowe w Rosji sowieckiej.

Przyczyna—rozprzężenie i zanik dyscypliny służbowej.

MOSKWA, 1.VII. (Pat). W ostatnim czasie dość często wydarzały się w Rosji sowieckiej katastrofy kolejowe, które nierzadko kończyły się licznemi ofiarami w ludziach.

W piątek ubiegłego tygodnia uległ katastrofie pociąg kurjerski, kursujący między Soczi na Kaukazie i Moskwą. Zginęły 4 osoby, 5 zaś odniosło ciężkie rany. W niedzielę ubiegłą wskutek złego nastawienia zwrotnicy na stacji Jefimowskaja północnej linji rozbił się pociąg osobowy, przyczem zabitych zostało 26 osób, a 38 ciężko rannych. W ciągu ubiegłego tygodnia spaliły się trzy mosty kolejowe na linji kolei Murmańskiej. Dzienniki sowieckie donoszą, że katastrofy kolejowe dzieją się wskutek panującego wśród personelu kolejowego rozprężenia i zaniku dyscypliny służbowej.

Pierwsze starcia.

RYGA. I VII. (A.T.E.) Podczas obrad 16-go kongresu partji komunistycznej w dn. 29 czerwca, nastąpiły pierwsze ostre starcia między zwolennikami Stalina i opozycją prawicową. Po przemówieniu przystąpiono do dyskusji, która chwilami była bardzo burzliwa. Zwolennicy Stalina, zwłaszcza Kaganowicz i Ordżonikidze zażądali w formie ultimatywnej od Rykowa, Tomskiego i innych przywódców opozycji złożenia wyraźnej deklaracji o stosunku do t. zw. „linji generalnej partji", t. zn. do polityki Stalina. Rykow, Tomskij i Ugłanow wygłosili przemówienia, wyrażające gotowość podjęcia lojalnej współpracy z partją, zaznaczając jednakże, że współpracę uzależniają od zmian w polityce Stalina. Przemówienia przywódców opozycji przerwane były burzliwemi okrzykami. Ostatecznie kongres uznał oświadczenie opozycjonistów za niezadawalniające, Podczas przerwy Biuro Polityczne partji pod przewodnictwem Stalina omawiało wytworzoną sytuację.

Roztrząsanie grzechów prawej opozycji.

MOSKWA, 1.VII. (Pat.). Na odbywającym się zjeździe partyjnym w dalszym ciągu roztrząsane są grzechy prawej opozycji, aczkolwiek z wyjątkiem Bucharina wszyscy odpowiedzialni przywódcy prawej frondy złożyli deklaracje o przyznaniu swych błędów i całkowicie podporządkowali się dyrektywom partji.

Stronnicy Stalina nie zadawalniają się jednak złożonemi deklaracjami, żądając od dotychczasowych wodzów prawej opozycji praktycznych dowodów zmiany ich politycznego stanowiska, przedewszystkiem zaś zdekonspirowania swych zwolenników i jak najbardziej kategorycznego potępienia prawej ideologji.

Niezależnie jednak od oświadczeń i zgody przywódców prawej fondy prawdopodobnie nie zostaną oni ponownie wybrani do władz partyjnych, co najwyżej nie będą wykluczeni z partji. Zwraca ogólną uwagę, że Bucharin dotychczas na zjeździe nie zjawił się.

Stalin o sytuacji międzynarodowej.

MOSKWA. (Pat.). Tass. Na kongresie partji komunistycznej Stalin wygłosił sprawozdanie, w którem, poddając analizie obecną sytuację międzynarodową, zaznaczył, że ostatni okres jest okresem zwrotnym nietylko dla Związku Sowieckiego lecz także dla krajów kapitalistyczn. Zwrot ten oznacza dla Z.S.R.R. nowy rozwój gospodarczy, zaś dla krajów kapitalistycznych upadek gospodarczy. Kryzys, jaki przeżywają kraje kapitalistyczne, spowodowany został, zdaniem mówcy, nadprodukcją. Jest to piewszy światowy kryzys gospodarczy po wojnie. Kryzys obejmuje zarówno kraje przemysłowe jak rolnicze, dotykając w szczególności Stany Zjednoczone i uwidoczniając istniejące między poszczególnemi krajami kapitalistycznemi sprzeczności. Największe sprzeczności istnieją między Stanami Zjednoczonemi a Anglją, terenem zaś walki jest Ameryka Południowa, Chiny, kolonje i dominja. Widoczna przewaga w walce tej jest po stronie Stanów Zjednoczonych. Różnice występują jaskrawiej także w stosunkach między krajami zwycięskiemi i zwyciężonemi. Trzeba być szalonym, zaznacza Stalin, aby móc uwierzyć, że Niemcy zdołają spłacić w ciągu 10 lat 20 miljardów marek, nie powodując kataklizmów społecznych i gospodarczych. Stosunki między państwami imperjalistycznemi a krajami kolonjalnemi stają się również bardziej naprężone Jest faktem — mówi Stalin—iż „niezależne Chiny" zostały już podzielone na sfery wpływów.

Następnie zkolei Stalin zbija twierdzenie, jakoby Związek Sowiecki był odpowiedzialnym za naruszenie pokoju w Chinach, zaznaczając, iż wojną w Chinach południowych i środkowych kierują mocarstwa europejskie i Ameryka. Zdaniem mówcy, jedynie Sowiety mogą ocalić Chiny od całkowitej klęski.

Charakteryzując sytuację międzynarodwą Z.S.R.R., Sstalin stwierdza istnienie dwóch tendencyj: pierwsza—tendencja państw kapitalistycznych — zmierza do rozwiązania sporów kapitalistycznyh kosztem Z.S.R.R., co wywołuje ataki prowokacyjne przeciwko Z.S.R.R.; i przygotowuje interwencję. Tendencję tę reprezentuje wybitnie Francja. Tej tendencji przeciwstawia się inna, zmierzająca do utrzymania stosunków pokojowych z Z.S.R.R.. znalazła ona wyraz w zlikwidowaniu konfliktu kolejowego z Chinami, we wznowieniu stosunków z Anglją i rozwoju stosunków gospodarczych z innemi krajami kapitalistycznemi.

Utrzymują, że kwestja długów jest punktem wyjścia dla poprawy stosunków gospodarczych z państwami kapitalistycznemi. Nasza polityka w tej mierze jest zupełnie jasna. Jeśli — mówi Stalin — udzielą nam kredytów, gotowi jesteśmy zapłacić nieznaczną część długów przedwojennych, uważając to poniekąd za oprocentowanie dodatkowe kredytów. Bez tego warunku nie możemy i nie powinniśmy długów tych spłacać. Powołują się tu na prawo międzynarodowe i zobowiązania międzynarodowe, lecz w imię jakiego międzynar. prawa—zapytuje mówca—sprzymierzeńcy oderwali Besarabję od Z.S.R.R. a rządy Francji, Anglji, Ameryki i Japonji zaatakowały Z.S.R.R. i grabiły go przez 3 lata. Twierdzą też, że propaganda bolszewików rosyjskich uniemożliwia nawiązanie normalnych stosunków, aby zapobiec szkodliwym skutkom propagandy, kapitaliści otaczają się „kordonami i drutem kolczastym", powierzając łaskawie obrony tych barjer Polsce, Rumunji i Finlandji. Twierdzą, iż Niemcy czują się obrażone z powodu tego, iż nie chcą im rzekomo powierzyć straży nad temi „kordonami". Rozprawianie na temat propagandy bolszewickiej nie jest argumentem przeciwko wznowieniu normalnych stosunków, lecz pretekstem dla propagandy na rzecz interwencji.

Kończąc, mówca oświadczył: „Polityka nasza jest polityką pokoju i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkiemi krajami. Rezultatem tej polityki jest poprawa stosunków z całym szeregiem krajow, oraz zawarcie szeregu traktatów handlowych, w sprawie pomocy technicznej etc Przystąpienie Z.S.R.R. do paktu Kelloga, podpisanie znanego protokółu, dotyczącego tegoż paktu z Polską, Rumunją i Litwą, wreszcie podpisanie protokułu, przedłużającego ważność traktatu przyjaźni i neutralności, zawartego z Turcją, — są to również rezultaty wspomianej polityki Sowietów. Wreszcie za rezutat tej polityki uważać należy i tę okoliczność, że zdołaliśmy utrzymać pokój, nie dając naszym nieprzyjaciołom wciągnąć się do konfliktu, pomimo całego szeregu aktów prowokacyjnych i awanturniczych ataków, mogących wzniecić wojnę. Będziemy kontynuować tę politykę pokojową ze wszystkich naszych sił i wszelkiemi środkami także w przyszłości. Nie pragniemy zabierać ani jednej piędzi ziemi obcej, lecz z drugiej strony, nie ustąpimy też nikomu ani piędzi ziemi własnej.

Listy z Hiszpanji.

V.

Madryt. — Walki byków. — Okrutna wedeta. — Szaleniec ze szpadą. — Krew i słońce.

Madryt, w czerwcu 1930 roku.

Madryt: bulwary szerokie, wspaniale ozdobione: posągi, fontanny. Gmachy rządowe nowe, eleganckie. Główna poczta zupełnie impunująca ze swą wieżą siedemdziesięciometrowej wysokości. Moc aut, ani jednego konia, metro pochłaniające i wyrzucające całe masy ludzi, słowem — stolica w najbardziej europejskim stylu i zmotoryzowana lepiej od Paryża.

Na bulwarach tłum, charakterystyczny tłum hiszpański: kobiety bez kapeluszy, mężczyźni z nakrytemi głowami. Moc chłopców wykrzykujących nazwy gazet, moc dziewcząt sprzedających kwiaty, ciepło, przyjemnie. Przyjemnie i dlatego także, że nikt nie rozpycha się mimo tłoku.

Dziś święto. Ludzie dążą w stronę starego i dużego parku. Część tłumu śpieszy do muzeum Prado, chluby Madrytu, pośmiertnego domu wszystkich mistrzów świata, a przedewszystkiem: Goyi, Velazqueza, il Greco, Ribery i Zurbarana.

Co niedziela w Prado pełno, nietylko dlatego, że jest to dzień darmowego wstępu. lecz głównie dlatego, że ludność hiszpańska lubi odwiedzać swoich mistrzów, których zna i otacza czcią, a Goyę—wprost ubóstwieniem.

A jednak dotąd najulubieńszą rozrywką Hiszpanów jest korryda (walka byków). Ogromna arena jest tak przepełniona, że, zda się, nie zmieściłaby już ani jednego widza. Jest otwarta, a więc dzieli się na „umbra" (strona ocieniona) i „sol" (strona słoneczna). Miejsca w cieniu są droższe, bo blask oczu nie razi i jest chłodniej. Są nawet bardzo drogie. Niemniej i tu pełno ludu, który odmówi sobie najniezbędniejszej rzeczy, lecz walki byków nie opuści.

„Korryda, stolica, święto—a więc barwne stroje, jaskrawe, kosztowne wachlarze, drogie, jasne koronki mantylij, w loży król"... tak — może kiedyś, bo dziś arenę zalega tylko lud.

Więc korryda zszarzała, bo cała jej publiczność składa się z biedoty, szarej jak każde ubóstwo. Arystokracja hiszpańska bojkotuje korrydę pod nakazem mody, jaką nadaje król i, tak jak on, bojkotuje z musu. Przyczyną tego stał się tragiczny wypadek, który miał miejsce parę lat temu: jest zasada, uświęcona barbarzyńskim obyczajem, mocą której nie wolno przerywać walki pod żadnym pozorem, tymczasem zdarzyło się, że kochanka matadora strzelała ze swojej loży do byka, który brał go na rogi. Tłum wściekał się poprostu, a król przyłączył się do ogólnego, świętego oburzenia. Jak śmiała ta kobieta przerwać korrydę w miejscu najbardziej efektownem? Upoważniony królewskiem niezadowoleniem, tłum rzucił się na nieszczęsną, i byłby ją rozszarpał—policja jednak nie dopuściła do tego. Przez całą noc kobieta ukrywała się w komisarjacie. Rano wyszła stamtąd, żeby wrócić do siebie. Fanatycy „sprawiedliwości" walki z bykiem—czekali całą noc za węgłem komisarjatu na „winowajczynię — gdy tylko ukazała się — padły kamienie. Zabito ją na miejscu. Ukamienowano żywcem. W godzinę potem matodar się zastrzelił...

Te dwa trupy dały widocznie królowi do zrozumienia, że jego oburzenie było nieprawe i nieobyczajne, choć usankcjonowane prawem obyczajowem. Król przestał uczęszczać na korrydę, a razem z nim — cała arystokracja. Oprócz tego poczyniono reformy: opancerzono konie od strony areny. W ten sposób byk może „tylko złamać" koniowi udo, gdy zajdzie go od tyłu, natomiast nie może już wypruwać mu jelita, co stanowiło przed opancerzeniem koni, stałą i główną „atrakcję" walki.

Rozglądam się. Dokoła areny konni pikadorzy czekają, wsparci o swoje dzidy. Torreadorzy rozkładają czerwone płachty. sami w strojach złotych i czerwonych. Wszystko gotowe, za chwilę wejdzie kierownik krwawej orkiestry—matador. Wszedł. Ma cudowny kostjum w hiszpańskich kolorach. Kłania się w stronę loży prezydenta miasta. Prezydent wstaje i rzuca mu klucz, na znak, że zezwala rozpocząć.

Tłum faluje, roznamiętniony samem oczekiwaniem.

Wprowadzają pierwszego byka. Zwierze oślepione blaskiem słonecznym, po wyjściu z ciemnej stajni stoi chwilę nieruchomo i rozgląda się tępo. Torreadorzy obskakują go i drażnią czerwonemi płachtami, pikadorzy kłują go dzidami. Byk pochyla swój olbrzymi łeb i dźga konia w udo. Pikador zlatuje, wysadzony z siodła, koń ma nogę złamaną, trzeba go zastrzelić. Zaczyna się praca matadora: podskakuje do byka i dźga go krótką szpadą. Byk krwawi. Tłum gwiżdże—matador nie trafił. Byk ma w karku miejsce szerokości centymetra, jeśli się go razi w to miejsce—pada jak pod obuchem i kona momentalnie. Matador, któremu udaje się odrazu położyć byka w ten sposób — staje się bożyszczem miasta.

Temu jakoś nie idzie—byk żyje po trzech uderzeniach i kona dopiero przy czwartem.

Tłum wydaje groźne okrzyki, lecz wprowadzenie następnego byka odrazu go uspakaja. Nowy byk jest ociężały. Nie reaguje ani na czerwień płacht, ani nawet na ostrze dzid. Matador nie może zacząć swojej pracy.

„Fuego! Fuego!" (Ognia!) — tłum głośno i natarczywie domaga się „ożywienia" byka przez wsadzenie mu w grzbiet dwu rakiet zapalonych. Byk, zmordowany naganką, staje przed matadorem i nadstawia mu karku, zda się, że błaga o koniec męki zadany zręcznym ciosem. Matador celuje z bardzo bliska i tym razem odrazu trafia.

Tłum wpada w delirjum zachwytu.

Trzeci byk jest tak rozwścieczony, że go nawet nie potrzeba drażnić. Odrazu wpada na matadora — ten czyni jeden zwinny ruch i grube cielsko wali mu się do stóp.

Nie, tego nie można nazwać rzezią. To było zwycięstwo spokoju myślącego człowieka nad zwierzem o wiele silniejszym, lecz wściekłym i bezmyślnym. To było nawet bardzo godne podziwu i zasadniczo różne od ohydy rzezi oczekiwanej. Sprawdziło się raz jeszcze, że nigdy nie jest strasznym moment zetknięcia, straszną jest tylko ludzka wyobraźnia...

Lecz oto wchodzi czwarty byk. Wszystko zaczyna się od początku... matador zamierza uderzyć — w tem na arenie robi się straszne zamieszanie. Jakiś warjat wyskoczył zpośród publiczności i leci wprost na rogi byka. Ma przy sobie szpadę ukrytą w czerwonej płachcie. Dostał manji prześladowczej na punkcie korrydy. Krępują go i wyprowadzają. Wyrywa się. Ma oczy straszne.

Przerwana na chwilę walka toczy się dalej. Pada czwarty byk, po nim piąty, wreszcie szósty i ostatni.

Tłum żegna matadora frenetycznemi oklaskami. Cielsko byka krwawi. Słońce zachodzi...

Krew i słońce — symbole Hiszpanji. Dziwny ten kraj ma kult dla słońca, a zwłaszcza dla krwi. Dlatego tak bardzo czci umęczonego Chrystusa, dlatego ma za sobą tyle wieków inkwizycji, dlatego również urządza korrydy.

A może to Maurowie nauczyli Hiszpanję gardzić życiem aż do uczczenia męczeńskiej śmierci?

Marja Milkiewiczowa.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tragiczna śmierć dziecka otrutego przez felczera.

Dnia 28 czerwca zmarła 16-miesięczna córeczka Antoniego Żamojdy, mieszkańca wioski Nowosiołki pod Iwjem. Zwłoki dziecka zawiezione zostały do lekarza miejscowego w Iwju d-ra Romeckiego, który stwierdził, że dziecko zostało otrute morfiną.

Wszczęte dochodzenie ujawniło, iż na krótko przed śmiercią podano dziecku do spożycia lekarstwo sporządzone przez felczera Antoniego Pakucia, zamieszkałego we wsi Sątaki, gminy iwiejskiej.

Przy przeprowadzaniu rewizji w mieszkaniu felczera znaleziono różne przyrządy i narzędzia chirurgiczne, które zakwestjonowano.

Nieszczęśliwe wypadki.

Dnia 28 czerwca mieszkaniec wsi Jamonty, gminy iwiejskiej, Stanisław Łapuć, podczas koszenia trawy na łące, został postrzelony w prawe udo przez niewiadomego sprawcę. Rannego przewieziono natychmiast do miasteczka Iwja, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej. Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, iż wystrzał został oddany przez kłusownika, a zabłąkana kula trafiła Łapucia.

— W dniu 29 czerwca mieszkanka wsi Chorużowce, gminy lidzkiej, 18-letnia Olga Piłutówna, utonęła podczas kąpieli w dołach napełnionych wodą, obok miejscowej cegielni. Na wszczęty alarm przez towarzyszki nieszczęśliwej zbiegli się mieszkańcy pobliskiej wioski i wydobyły z wody ciało Piłutówny. Jednakże pomimo zastosowania wszelkich zabiegów Piłutówny nie zdołano przywrócić do życia.

LIDA

+ **4-dniowy kurs spółdzielczy w Lidzie.** W dniach od 25 do 28 czerwca odbył się w Lidzie 4-dniowy kurs spółdzielczy, zorganizowany przez Lidzki Komitet Społ. Powiatowy. Przewidywane było przyjęcie 30 kursantów średnich, zaś zgłosiło się 37, przybyło na kurs 32. Poza tem zgłosiło kilkunastu uczniów Szkoły Handlowej ks. ks. Pijarów w Lidzie.

Kierownictwo pedagogiczne powierzono kierownikowi Wydziału Społeczno-Wychowawczego przy Związku Spółdz. Spoż. R. P. p. Franciszkowi Dąbrowskiemu. Z dziedziny spółdzielczości rolniczej prowadził wykłady p. dyr. Witwicki. Poza tem przyjęli udział jako wykładowcy pp. starosta Bogatkowski Henryk, dyr. Malski i instr. O. P. Wiktor Kordowicz.

W trakcie kursu zostały zwiedzone miejscowe organizacje spółdzielcze, niektóre zakłady miejskie, wystawa uczniów Szkoły Powszechnej w Lidzie i Szkoła Rolnicza Sejmikowa w Berdówce.

Szczere uznanie należy się p. Rogowskiemu inspektorowi szkolnemu i kierownikowi szk. pow. p. Michniewskiemu, który przez chętne oddanie lokalu do dyspozycji kursu (sala gimnastyczna w gmachu szkoły powszechnej) w znacznym stopniu przyczynili się do powodzenia kursu.

+ **Podniosła uroczystość w Lidzie.** W niedzielę 29 czerwca odbyła się w Lidzie piękna i podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu erekcyjnego pod „Pomnik Niepodległości", który staraniem młodzieży Gimnazjum Państwowego im. Hetmana Karola Chodkiewicza stanie na Placu Chwały w Lidzie.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym tłumy ludności udały się z procesją na Plac Chwały, gdzie ksiądz kanonik Bojaruniec wygłosił okolicznościowe kazanie i dokonał poświęcenia kamienia węgielnego w obecności p. starosty i przedstawicieli Armji w osobach płk. Altera d-cy Garnizonu i ppłk. Kubina d-cy 77 p. p. wraz z całym Korpusem Oficerskim oraz delegatów wszystkich szkół urzędów, organizacyj i związków. Po dokonaniu poświęcenia przystąpiono do wmurowania w fundament aktu erekcyjnego treści następującej:

„Działo się dnia 29 czerwca Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego w Lidzie, starym grodzie Gedyminowym. Za Prezydentury Profesora D-ra Ignacego Mościckiego, gdy Marszałkiem Polski i Wodzem Duchowym Narodu był Józef Piłsudski, a Premjerem Rządu Pułk. Walery Sławek zaś Dyrektorem Gimnazjum Państwowego imieniem Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie Wacław Białokoz. W obecności Starosty Henryka Bogatkowskiego, przedstawiciel Armji, Municypalności Władz Organizacyj P. W. i W. F. oraz wszelkich delegacyj akt ten erekcyjny pod budowę Pomnika Niepodległości składamy.

Pomnik ten sumptem młodzieży szkolnej Gimnazjum Państwowego imieniem Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie z dobrowolnych składek ufundowany, a pamięci tych wszystkich, którzy pracy ciężarem i krwi ofiarą do wolności nam danej się przyczynili, poświęcamy — My niżej podpisani na dowód gorącego ukochania Ojczyzny, na wieczną rzeczy pamiątkę dla przykładu potomnym, a dla własnych serc podniesienia wznosimy".

Następnie p. Bożęcki Tadeusz wygłosił okolicznościowe przemówienie, odczytując równocześnie treść wmurowanego aktu erekcyjnego. Wzniosłą tę uroczystość zakończono odśpiewaniem kilku pieśni narodowych.

ŚWIĘCIANY

+ **Wycieczka do Warszawy.** W dniu 10 czerwca r. b. dziatwa 7-go oddziału Szkoły Powszechnej w Święcianach odbyła wycieczkę do Warszawy, pod kierownictwem p. Stanisława Zdybka, kierownika powyższej szkoły oraz p. Andrzeja Stankiewicza, nauczyciela tejże szkoły. Wycieczka trwała tylko cztery dni, a to ze względu na szczupłe fundusze, zbierane swojemi siłami przez szkołę, zapomocą różnych imprez, urządzonych przez dziatwę szkolną oraz kina wędrownego, którego ks. Sztejn prefekt tutejszej szkoły był łaskaw udzielić.

W czasie wycieczki dziatwa zwiedziła park i pałac łazienkowski, zaznajamiając się tam z zabytkami sztuki, pochodzącej z epoki Stanisławowskiej. Zwiedziła również zamek królewski, gdzie miała sposobność obejrzenia ślicznych sal, zdobionych pięknemi obrazami, pochodzącemi z pod pędzla słynnych artystów zarówno polskich jak i artystów obcych krajów. Tam też miała sposobność zobaczyć brutalne i niszczycielskie czyny naszych zaborców, o których tak dużo czytała w historji. Dalej udała się dziatwa do ogrodu zoologicznego, oglądając w naturze to, czego się uczyła z podręczników. Stąd — do „Luna-Parku", na Stare Miasto, do ogrodu Saskiego, na Grób Nieznanego Żołnierza i Plac Marszałka Piłsudskiego.

W ostatnich chwilach swego pobytu zwiedziła dziatwa: muzeum wojskowe, narodowe, plac i krzyż Traugutta oraz cytadelę, oglądając tam sale, w których więzieni byli obywatele, walczący o niepodległość Ojczyzny, oraz celę, w której więziony był nasz Wielki Wódz, Marszałek Józef Piłsudski.

W dniu 14 czerwca dziatwa pełna radości i wrażeń powróciła do Święcian, dziękując swoim wychowawcom i przewodnikom wycieczki, za staranie i trudy, położone przy organizowaniu wycieczki. X.

SMORGONIE

+ **Średnia Szkoła Zawodowa w Smorgoniach.** Od roku już, dzięki staraniom Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty w Smorgoniach, istnieje tu 3-klasowa Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa, która z dniem 25 czerwca b. r. zakończyła pierwszy rok swej egzystencji z następującym wynikiem: na klasyfikowanych uczniów 48 otrzymało promocje do klasy drugiej 42.

Uczniowie tej szkoły rekrutują się w przeważnej części z dzieci drobnych rolników, którzy nie mając nadziei pozostawić swemu potomstwu w spuściźnie warsztatów rolnych, dostatecznych do utrzymania, dają mu wykształcenie zawodowe, odciążając w ten sposób z karłowatych gospodarstw analfabetów i bezrobotną młodzież.

Liczna frekwencja młodzieży, żądnej nauki w nowootworzonej szkole, wykazała na ile szkoła ta odpowiada potrzebom miejscowej ludności, dając fachowe wykształcenie, tak bardzo odpowiadające wymogom dzisiejszych czasów i różniące się od szkół ogólnokształcących bardziej realnemi podstawami do zarobkowania.

Według posiadanych wiadomości wpisy do klasy pierwszej przyjmuje Dyrekcja szkoły od 26 czerwca do 10 lipca i będą wznowione w terminie jesiennym od dnia 20 do 30 sierpnia włącznie. Od kandydatów wstępujących wymagane są świadectwa ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej i nieprzekraczający wiek 17 lat.

Pomyślny rozwój szkoły daje gwarancje, że w najbliższym czasie uzyska ona prawa szkół państwowych i jako jedna z nielicznych tego typu szkół zawodowych na naszych ziemiach przyczyni się do uzdrowienia stosunków gospodarczych w kraju. Z. B.

MOŁODECZNO

+ **Pokaz Rolniczo-Hodowlany w Mołodecznie.** Na wniosek przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Mołodecznie — starosty Tramecourta, Komitet uchwalił urządzić dnia 22 czerwca r. b. podczas pobytu Głowy Państwa, pokaz rolniczo-hodowlany w Mołodecznie, poruczając zorganizowanie i wykonanie odnośnych prac Towarzystwu Organizacyj i Kółek Rolniczych, jako sekcji Komitetu, na czele której stanął prezes T-wa p. Jan Puciato — powołując do współpracy personel agronomiczny T-wa wraz z p. Żukielem agronomem powiatowym.

Gdy Pan Prezydent przybył celem otwarcia i zwiedzenia pokazu, w bramie wejściowej, w obecności 8.000 publiczności, powitał P. Prezydenta prezes T-wa Org. i Kółek Roln. p. Jan Puciato serdecznem przemówieniem.

Po przemówieniu p. Puciaty, Pan Prezydent udał się na teren wystawowy.

Ze wszystkich działów na pokazie rolniczo-hodowlanym, największy był pokaz hodowlany na który dostarczono 22 buhaje i 102 krowy, z których nagrodzono 6 szt. listami pochwalnemi, 4 dyplomami na medal bronzowy, 1 dyplomem na medal srebrny, dwie premje po 300 zł. za buhaje drobnej własności i 38 nagród pieniężnych na sumę 917 zł. Z ogólnej ilości 151 koni, zostało nagrodzonych 11 sztuk. Nagrody otrzymali: pp. Odyniec Czesław za klaczkę i ogiera — 2 medale srebrne, Puciato Jan za ogiera — medał bronzowy, Pilecki Jan z Wierzchówki za ogiera — medal bronzowy i reszta listy pochwalne, oraz 38 nagród pieniężnych na sumę 970 zł. Pozatem nagrodzone zostały listami pochwalnemi okazy owiec, drobiu i królików.

Pawilon Okr. Tow. Org. i Kół. Roln. posiadał cały szereg narzędzi rolniczych, próbki nawozów sztucznych, osełek do ostrzenia kos i t. p.

Za eksponaty łąkowe został nagrodzony małym złotym medalem p. Władysław Osiecimski z Koszewnik i listem pochwalnym p. Teodor Sidorowicz. Betoniarnia i drukarnia sejmikowa, kaflarnia B-ci Zwolińskich z Kraśnego nagrodzone zostały listami pochwalnemi za dostarczone eksponaty betonowe, dachówkę, kafle i t. p. Na specjalne wyróżnienie zasługuje praca 17-toletniego Michała Żabińskiego, przedstawiająca model dworku z ogrodem i wodotryskiem, wykonany całkowicie z tektury i papieru, na którą to pracę zwrócił uwagę Pan Prezydent.

Miłe wrażenie uczynił pawilon szkolny posiadający cały szereg prac uczniów i uczennic szkół powszechnych urządzony pod kierownictwem Inspektora Szkolnego Kuczkowskiego. Następny pawilon ludowy robót ręcznych, gustownie urządzony staraniem pp. starościny Tramecourtowej i żony zastępcy starosty Sylwestrowiczowej, przy pomocy pp. Pileckiej, Reutowej, Snitkowej oraz Osiecimskiej, tudzież czynnym udziale w akcji dekoracyjnej p. J. Gumińskiego urzędnika Starostwa i syna zastępcy starosty Bohdana Sylwestrowicza — zgromadził około 600 eksponatów, przeważnie wyrobów tkackich. Kilimy, obrusy, ręczniki, wystawione przez wieśniaczki z terenu całego powiatu, wyroby których w poszczególnych wypadkach wyróżniały się doborem kolorów, gustownemi wzorami w stylu regjonalnym, tudzież w niektórych wypadkach artystycznem wprost wykończeniem, zawdzięczając efektownemu ułożeniu i rozwieszeniu — zamieniły zwykłą drewnianą szopę na bardzo efektowny przybytek sztuki ludowej, wywołując u zwiedzających niekłamane uznania. Za najgustowniejsze i najlepiej wykonane prace w tym dziale nagrodzono ogółem 55 osób, w tem 2 nagrody po 30 zł., 2 po 20 zł., 1 nagroda 15 zł., 9 po 10 zł. i reszta po 5 zł., tak iż prawie z każdej wsi ktoś z wystawców został odznaczony. Prócz tego zostały nagrodzone listami pochwalnemi panna Reutówna z Małaszek — za pasiaki łowickie i p. Kuzmicki z Rakowa — za wyroby garncarskie. Z robót artystycznych wyróżniały się roboty koronek klockowych i na siatce, wykonane przez Sierociniec Sejmikowy w Rakowie, prowadzony przez zakonnice z zakładu Zgromadzenia Sióstr im. Marji ze Lwowa, oraz obrusy mereszkowane p. Galijewskiej z Rakowa i teneryty panny Soni Siemaszkiewiczówny z Łobaczówki, gm. lebiedziewskiej.

Reasumując całokształt należy stwierdzić, iż organizacja pokazu-wystawy była świetna, dzięki umiejętnemu rozmieszczeniu pawilonów i włożonej pracy, zarówno w dział organizacyjny jak i dekoracyjny. Mówiąc o dziale dekoracyjnym należy podkreślić prace sekcji gospodarczo-dekoracyjnej, na czele której stał p. Sobieszczański — kierownik Hurtowni Spirytusowej.

Przechodząc do omawiania eksponatów, należy stwierdzić, iż ogół wykazał dorobek rolników w latach ostatnich, co bezwzględnie przypisać należy pracom Okr. Tow. Org. i Kół. Roln. i jego agronomicznemu personelowi.

Na takież wyróżnienie zasługują eksponaty Betoniarni i Drukarni Sejmikowej, które przed rokiem zaledwie mogły się jako tako utrzymać, a dziś swemi przepustami, płytami chodnikowemi, dachówkami i pustakami oraz wykonaniem robót drukarskich, zasłużyły na wyróżnienie, obsługując nawet sąsiednie powiaty.

—o—

Zakończenie obrad Synodu Ewangelickiego.

W dniu wczorajszym zakończyły się w Wilnie 3-dniowe obrady Synodu Ewangelicko-Reformowanego. Na zakończenie Synodu wysłana została do p. wojewody Raczkiewicza delegacja w osobach ks. super-intendenta Jastrzębskiego, ks. Hipolita Iżyckiego i p. Falkowskiego celem wyrażenia władzom administracyjnym podziękowania za opiekę i ułatwienia w organizacji Synodu.

Udział Łotwy w Wystawie Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie.

Nawiązany przed kilku miesiącami za pośrednictwem Polskiego Poselstwa w Rydze kontakt w sprawie Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie (14.IX — 28.IX r. b.) osiągnął w tych dniach pomyślny rezultat, tak, że zaprojektowane przez Sekcję Wystawy II-ch Targów Północnych zamierzenia można uważać za sfinalizowane.

Dzięki interwencji i poparciu naszego Poselstwa, został dnia 26 i 27 czerwca przyjęty dyrektor II-ch Targów Północnych na audjencjach u ministra oświaty p. Edm. Siemelsa oraz b. prezesa Rady Ministrów p. Skujeneksa, u dyrektora Muzeum Etnograficznego w Rydze i dyrektora Departamentu w Ministerstwie Finansów p. Kalnozolsa.

Rezultat konferencyj odbytych w sprawie udziału Łotwy w Polsko-Bałtycko-Skandynawskiej Wystawie Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie uważać należy za zadawalniający.

Przez Dyrekcję Muzeum Etnograficznego została ustalona sala, którą w lwiej części t. j. około 75% obeśle Muzeum, które, nawiasem mówiąc, jest bardzo zasobne i liczy około 30.000 pierwszorzędnych okazów łotewskiej sztuki ludowej, przemysłu ludowego i wogóle folkloru.

Sprawa finansowego poparcia w zakresie miejscowej organizacji została również przez sfery decydujące potraktowana przychynie. Inicjatywa Wilna, jako najbliższego z miast Polski na północy, w zakresie zorganizowania tego rodzaju Wystawy spotkała się w Rydze z bardzo żywem uznaniem oraz gotowością i chęcią do współpracy.

W dniu 26-go czerwca w Rydze rozklejono polskie plakaty w łotewskim języku, głoszące o otwarciu we wrześniu bież. roku w Wilnie II-ch Targów Północnych i Polsko-Bałtycko-Skandynawskiej Wystawy Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego.

W dniach najbliższych zostaną zwołane dwa posiedzenia w sprawie Targów i Wystawy w Wilnie, a mianowicie posiedzenie u p. ministra oświaty i drudie u b. prezesa ministrów i prezesa Polsko Łotewskiego Zbliżenia przy współudziale naszego Poselstwa i Konsulatu w Rydze. Dalsza poniekąd opieka nad poczynaniami Sekcji Wystawy Sztuki Ludowej i Przem. Ludowego w Wilnie po wyjeździe p. Łuczkowskiego z Rygi, jak również organizacja wycieczek do Wilna pozostaje w ręku Poselstwa Polskiego, zaś sprawy czysto targowe w ręku Konsulatu Polskiego w Rydze.

O gwałt nad upośledzoną fizycznie i umysłowo.

We wsi Osowo, gm. żyrmuńskiej, pow. lidzkiego mieszka rodzina włościańska Drabów.

Śród rodzeństwa kilkunastoletnia Zofja od urodzenia jest upośledzoną. Budowa ciała nieprawidłowa, miast mówić, niewyraźnie bełkocze, a nadto cierpi na niedorozwój umysłowy, a jak stwierdził lekarz stan jej rozwoju odpowiada 3-letniemu dziecku.

Około Bożego Narodzenia 1928 r. matka kaleki spostrzegła, iż ta jest w stanie poważnym wobec czego zabiegała, by ustalić kto jest krzywdzicielem i tak upośledzonej istoty.

Podejrzenie padło na mieszkańca tejże wsi niejakiego Całko-Bereszczańskiego, liczącego zaledwie 19 lat.

Sprawą zajął się brat skrzywdzonej Kazimierz Drab, który przy dwóch ukrytych świadkach przeprowadził rozmowę z domniemanym uwodzicielem Bereszczańskim.

W czasie rozmowy Bereszczański przyznał się do zbrodni gwałtu nad nieszczęśliwą dziewczyną, a nawet zgodził się dać 500 zł. byleby jego matka nie dowiedziała się o tym bestjalskim czynie.

Na zasadzie takich dowodów Bereszczańskiego pociągnięto do odpowiedzialności prawnej, chociaż próbował się on wypierać zbrodni.

Po pewnym czasie Zofja urodziła dziecko zupełnie normalne, a wybitnie semickie jego rysy potwierdziły niezbicie że ojcem maleństwa jest B.

Proces ten ostatnio toczył się przed sądem okręgowym, w składzie: wiceprezesa Kaduszkiewicza, Zaniewskiego i Miłaszewicza, do którego matka chorej Zofji dołączyła akcję powodową, domagając się przysądzenia na rzecz dziecka 600 złotych.

Po rozpatrzeniu tej sprawy przy drzwiach zamkniętych, sąd zgodnie z wnioskiem prok. Baniewicza uznał Bereszczańskiego za winnego inkryminowanego mu czynu i skazał na osadzenie przez 3 lata w domu popawry.

Na rzecz dziecka Zofji od skazanego zasądzono aż 6 tys. złotych t. j. dziesięciokrotnie więcej niż żądano. Ka-er.

KRONIKA

Środa 2 Lipca

Dziś: Martyniana.
Jutro: *Nawiedz. N. M. P.*

Wschód słońca — g. 3 m. 19
Zachód „ — g. 20 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1/VII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura średnia: + 19° C
„ najwyższa: + 23° C
„ najniższa: + 11° C
Opad w milimetrach: 1
Wiatr: północny.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: półpochmurno.

OSOBISTE.

— **Prezes Izby Skarbowej w Wilnie p. Ratyński** w dniu wczorajszym wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

URZĘDOWA.

— **Skrócenie godzin urzędowania.** Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów przyjęto uchwałę, aby w okresie letnim praca w Urzędach kończyła się nie o godz. 3-ej w dnie powszednie a o godz. 2 i pół, w soboty zaś nie o godz. 1 i pół a o godz. 1-ej. Okólnik w tej sprawie został w dniu wczorajszym rozesłany.

Zatem od dnia dzisiejszego wszystkie urzędy państwowe otwarte będą od godz. 8-ej do 2 i pół, a w soboty od godz. 8-ej do 1-ej w poł.

Jak się dowiadujemy, również w niektórych samorządach, projektowane jest skrócenie w okresie letnim godzin pracy.

ADMINISTRACYJNA.

— **Wykroczenia administracyjne.** W ciągu ubiegłego miesiąca poszczególne komisarjaty Policji Państwowej sporządziły na terenie m. Wilna 2116 protokółów karnych za rozmaitego rodzaju wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom administracyjnym. Najwięcej protokółów sporządzono za opilstwo, zakłócenie spokoju publicznego oraz za wykroczenia w ruchu kołowym.

— **45 nowych obywateli polskich.** W ubiegłym miesiącu władze administracyjne na terenie m. Wilna i powiatu wileńsko-trockiego wydały 45 nowych zaświadczeń obywatelstwa polskiego oraz tyleż dowodów osobistych.

SPRAWY PRASOWE.

— **Konfiskata „Dziennika Wileńskiego".** W dniu wczorajszym władze administracyjne zarządziły konfiskatę „Dziennika Wileńskiego" za umieszczenie tekstu prowokacyjnej rezolucji kongresu krakowskiego. Jak wiadomo tekst tej rezolucji już poprzednio został skonfiskowany. Konfiskacie uległy również wszystkie pisma które zamieściły omawianą rezolucję. W Wilnie skonfiskowano z tego powodu pisma żargonowe „Cejt" i „Tog" z dnia 30 ub. m.

UNIWERSYTECKA.

— **Promocje.** Dziś o godz. 1-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędą się promocje na doktora wszechnauk lekarskich następujących osób: Jana Paczkowskiego, Josela Kawkiewicza, Mieczysława Józefa Zasławskiego, Maksa Michała Świrklisa (Świrkszlissa), Andrzeja Cagary. Wstęp wolny.

Z POCZTY.

— **Ulepszenie komunikacji telefonicznej** na szlaku Wilno—Grodno. Jak się dowiadujemy, Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów zamierza wkrótce przystąpić do polepszenia komunikacji telefonicznej na szlaku Wilno—Grodno. W związku z tem projektowana jest zmiana na tym odcinku przewodów żelaznych na bronzowe.

— **Nowe znaczki pocztowe.** Władze państwowe wypuściły obecnie nowe znaczki pocztowe wartości 75 groszy.

Niezależnie od powyższego mają wkrótce ukazać się w obiegu specjalne znaczki pocztowe wydane przez pocztę dla uczczenia 10-tej rocznicy zwycięstwa nad Wisłą.

— **Księgi zażaleń w urzędach pocztowych.** Przeprowadzone ostatnio inspekcje urzędów i agencyj pocztowych na terenie Okręgu Wileńskiego pozwoliły stwierdzić, iż w wielu urzędach i agencjach nie są zaprowadzone księgi zażaleń. W związku z tem Wileńska Dyrekcja P. i T. wydała zarządzenie jak najrychlejszego zaprowadzenia powyższych ks. oraz powiadomienia publiczności o ich założeniu przez ogłoszenia w poczekalniach urzędów.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Dalsza ucieczka robotników z P. P. S. C. K. W.** W niedzielę dnia 29.VI.30 r. o godz. 10 w lokalu przy ul. Zawalnej 1—4 odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Cegielników pozostającego dotychczas pod wpływami P. P. S. C. K. W.

Na zebraniu uchwalono jednogłośnie wycofanie się z pod znaku P. P. S. i przystąpienie do organizacji „Gospodarczych Związków Zawodowych Robotników Budowlanych w Wilnie", tworząc samodzielny i niezależny Związek Cegielników o charakterze Związków Gospodarczych.

Po przyjęciu tej uchwały wybrano Zarząd w składzie: Szatkowski Władysław, prezes, Mackiewicz Stanisław sekretarz, oraz Bepiszcz Bronisław, Sawicki Stanisław, Sztucki Edward i Stankiewicz Stanisław jaki członkowie Zarządu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zjazd koleżeński.** Tegoroczny zjazd koleżeński wychowanków b. szkół średnich rosyjskich do r. 1905 zgromadził 37 kolegów, którzy po nabożeństwie w kościele Św. Jana i zdjęciu fotograficznem na podwórzu uniwersyteckiem zwiedzili gmach uniwersytecki (przed wojną gimnazjum rosyjskie).

Wieczorem w Klubie Szlacheckim odbyło się zebranie, na którem uchwalono ogólne zjazdy koleżeńskie urządzać raz na 3 lata, a zbierać się na pogawędkę co miesiąc u K. Sztralla przy ul. Zamkowej o g. 8 wiecz. 3-go każdego miesiąca.

RÓŻNE.

— **W sprawie prolongat likwidacyjnych.** Z dniem 30 ub. m. upłynął termin prolongat likwidacyjnych cofniętych koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych. W związku z tem wileńskie władze skarbowe otrzymały polecenie nie udzielać dalszej prolongaty likwidacyjnej tym detalicznym sprzedawcom napojów alkoholowych którym cofnięto względnie omdówiono koncesyj skarbowych: 1) na żądanie władz administracji ogólnej, 2) za przekroczenia skarbowe, 3) za wydzierżawienie koncesyj, 4) z powodu zajmowania posad rządowych względnie w instytucjach skarbowych lub samorządowych, stałego przebywania poza granicami państwa oraz skazania przez sądy za przestępstwa z chęci zysku lub za zbrodnie pospolite wreszcie 5) opróżnionej po zmarłym członku rodziny.

Co do pozostałych detalicznych sprzedawców napojów alkoholowych, którym termin likwidacji ich przedsiębiorstw upłynął z dn. 30 czerwca r. b., ministerstwo upoważniło Izbę Skarbową do udzielenia dalszej prolongaty likwidacyjnej do 31 grudnia r. b. o ile urząd wojewódzki nie podniesie w poszczególnych wypadkach sprzeciwu.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Jutro wchodzi na repertuar Teatru Lutnia ostatnia nowość, wyborna komedja Lenza **„Perfumy mojej żony"**. Sztuka ta obfitująca w sceny pełne humoru i zabawnych sytuacyj, niewątpliwie cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. W rolach głównych wystąpią Eychlerówna, Ceranka, Kozłowska, Ciecierski, Ditrych oraz Ryszard Wasilewski, który sztukę tę wyreżyserował.

— **Teatr Letni w ogrodzie Po-Bernardyńskim. Dzisiejsza premjera.** Dziś Teatr Letni rozbrzmiewać będzie homerycznym śmiechem na premjerze arcywesołej krotochwili Thomasa Brandena „Ciotka Karola". Bezbrzeżny humor i werwa, żywa akcja sceniczna oraz doskonałe wykonanie, — tworzą całość wesołą i nadwyraz ujmującą. W sztuce zatrudnione są wybitniejsze siły zespołu pod reżyserją Karola Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Widowisko operowe „Pajace" na wolnem powietrzu w ogrodzie po-Bernardyńskim.** We środę dnia 2 lipca r. b. o godz. 9-ej wiecz. wystąpi gościnnie na specjalnie urządzonej otwartej scenie w ogrodzie po-Bernardyńskim znakomity tenor, ulubieniec naszej publiczności **Stanisław Gruszczyński** w partji Cania w operze Leoncavalla „Pajace". Będzie to potrójna atrakcja dla naszego miasta: występ najlepszego w Polsce Cania, dalej widowisko ciekawe, jakie tylko oglądać można zagranicą i to w środowiskach wysokiej kultury artystycznej i po raz pierwszy u nas współudział w operze pełnej orkiestry symfonicznej pod kierunkiem kapelm. **Zygmunta Dołęgi**. Przedstawienie inscenizuje **prof. Adam Ludwig**. Program uzupełni **Lidja Winogradzka** ze swoim zespołem tanecznym.

RADJO

ŚRODA, dnia 2 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 12.30: Audycja dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Chwilka strzelecka. 17.35: Monolog regjonalny Ciotki Albinowej. 18.00: Życie sierot wileńskich. 19.00: „Ateński teatr fantastyczno-karykaturalny" odczyt. 19.25: Koncert pieśni Wehry'ego. 19.50: Program na czwartek. 20.00: Prasowy dziennik radjowy. Recital fortepianowy, komunikaty i muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 3 lipca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat organizacyj społecznych. 17.35: Feljeton i koncert. 19.00: Wrażenia teatralne z podróży po zagranicy. 19.25: Przegląd filmowy. 19.50: Program na piątek. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert z okazji święta amerykańskiego, komunikaty i muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

RECITAL ALFREDA HOEHNA W POL. RADJO.

Dzisiaj 2 lipca nada Polskie Radjo recital słynnego pianisty Alfreda Hoehna, dobrze znanego publiczności muzycznej oraz radjosłuchaczom ze swych poprzednich koncertów i występów przed mikrofonem radjostacji warszawskiej. Program obejmuje kilka arcydzieł literatury fortepjanowej, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się potężna sonata Beethovena op. 110. Usłyszymy również przepiękną balladę F moll Chopina, efektowne i barwne „Ognie sztuczne" Debussy'ego oraz modernistyczne „Tańce rumuńskie" Belli Bartoka.

WIECZÓR IGNACEGO DYGASA.

Dzisiaj o godz. 21.30 nadany zostanie ze studja Polskiego Radja wieczór „Aryj i pieśni" w wykonaniu znakomitego tenora opery warszawskiej Ignacego Dygasa. Wśród licznych pereł repertuaru wokalnego tego artysty zasługuje na szczególną uwagę popularna arja „Rachelo, kiedy Pan" z op. „Żydówka", oraz arja z op. „Konrad Wallenrod" Żeleńskiego odznaczająca się powagą i szeroką linją melodyjną.

CIEKAWA TRANSMISJA Z ŻYCIA

Dzisiaj o g. 18-ej usłyszymy transmisję z życia sierot wileńskich.

JAK RADJOAMATOR URATOWAŁ OKRĘT?

Pewien kupiec angielski nazwiskiem Mr. Cyryl E. Baron, który niegdyś był telegrafistą a obecnie jest gorliwym radjoamatorem, siedział w swojem mieszkaniu w Adelstone przy aparacie i słuchał depesz okrętowych. Na dworze srożyła się burza. Nagle usłyszał sygnał alarmujący S. O. S. wysyłany przez jakiś okręt. Mr. Baron wywnioskował z tych depesz, że zagrożony niebezpieczeństwem okręt wzywał bezustanku stacje North Voreland o pomoc, lecz nie otrzymywał stamtąd żadnej odpowiedzi. Dowiedział się również, że był to okręt rosyjski „Jakow Świerdłow". A dalej przekonał się Mr. Baron, że stacja dlatego nie odpowiada, ponieważ jest sama tak zajęta nadawaniem depesz, że alarmów nie słyszy, podał jej więc wiadomość o swoich nasłuchach telefonicznie. Już po kilku minutach dwa holownicze statki wyruszyły w drogę, by nieść pomoc zagrożonemu okrętowi. Ratunek zdążył przyjść w porę, i „Jakow Świerdłow" był ocalony tylko dzięki przytomności umysłu radjoamatora. Mr. Baron otrzymał parę dni później podziękowanie i order od rządu angielskiego.

KINA I FILMY

„ZAKLĘTA RZEKA" (Hollywood).

To jest film istotnie dźwiękowy i jako taki tylko mający rację bytu. Gdy większość wyświetlanych i wygłaszanych u nas dźwiękowców można bardzo łatwo przerobić na zwykłe filmy nieme z akompanjamentem orkiestry czy tylko fortepianu z tym tego zrobić się nie da. Dźwięk jest tu jego integralną częścią, istotą dobrze skomponowanego ad hoc dramatu. Dźwięk w postaci piosenki, tego, jak już to kiedyindziej pisałem, największego sukcesu, największego waloru filmu dźwiękowego. Ani trzask karabinu maszynowego, warkot samolotu, dzwonek telefoniczny, pukanie w drzwi, ani bełkotliwe gardłowe odgłosy nas nie wzruszą, ale zdziała to piosenka rzewna, prosta piosenka, śpiewana, bądź kochanej kobiecie bezpośrednio, bądź dochodząca ją z za murów potężnego więzienia, gdzie niesłusznie, choć nie bezgrzesznie, zamknięty jest jej ukochany, dochodzący za pośrednictwem cudownego wynalazku naszej współczesności, który już tyle dobrego uczynił na świecie, a którym jest radjo. Ten to właśnie moment jest tu znakomicie wyzyskany, bo kogóż nie wzruszy czyjś, drogi mu głos, usłyszany niespodziewanie z za dziesiątej góry czy rzeki, czy, co na jedno wychodzi, z wnętrza takiej wykrojonej z otaczającego nas świata, komory warownej. Głos pod postacią owej rzewnej piosenki zwłaszcza, śpiewanej przez Ryszarda Barthelmess'a z takiem przejęciem, pełnym subtelnej melancholji wyrazem twarzy, co już tylko widz kinowy może ocenić a nie słuchająca radja Bety Compson, wykonawczyni tej postaci, ale przecież tu chodzi o wrażenie tego widza przedewszystkiem.

Gdybyż jeszcze te nieznośne djalogi nie były tak zniekształcone w brzmieniu głosu, zwłaszcza kobiecego, byłoby wszystko dobrze. Film jest dobrze wyreżyserowany, ma doskonałych wykonawców; poza wspomnianymi już, dwojgiem głównych, są tacy świetni, jak: William Holden, niezrównany jako naczelnik więzienia Warden, potem bardzo dobry Georg Stone, jako „bootleger", Blackie i inni.

Nad program dodatek dźwiękowy tak znakomity — jakiego chyba jeszcze nie było w Wilnie. Jest to kwartet z op. „Rigoletto" w wykonaniu artystów nowojorskiej „Metropolitan-House". Wszystkie głosy, zarówno kobiece jak i męskie wychodzą doskonale, wyjątkowo mocno i czysto, a że to są głosy wspaniałe, więc wrażenie jest niezwykłe i pełne złudzenie śpiewu ludzi żywych. **(sk)**

„ULUBIENICA MAHARADŻY" (Helios).

Filmy dźwiękowe wcale nie są lepsze od niemych, a w dodatku drożej kosztują. W „sezonie" to jeszcze można wytrzymać, na wakacje stanowczo się nie opłaci. Tak orzekł zarząd kina Helios i zaaplikował filmy nieme. I bardzo dobrze zrobił, wybierając zwłaszcza na początek doskonały, bajecznie interesujący autentyczny film egzotyczny. Akcja całej historji rozgrywa się na tle przepysznej przyrody podzwrotnikowej Indyj, oraz wspaniałej ich architektury i takichże krajobrazów z obydwoma elementami.

Patrzy się na to ze szczerem zadowoleniem — oryginał, nie żaden dekoracyjny falsyfikat, choćby nawet bardzo efektowny. Wykonawcy — to najzupełniej autentyczni Hindusi, nie żadni poprzebierani Niemcy, jak w jakimś „Indyjskim Grobowcu" itp. Minęły już szczęśliwie czasy tych falsyfikatów, zblazowany niemal widz już nie da się nabrać na tekturowe Benaresy, czy Eshnapury. Fabuła filmu ma jakiś nieokreślony wschodni czar, jest naiwna trochę ale zarazem ciekawa, emocjująca widza nadzwyczajnie. Jest w niej coś z haszyszu, jakiś niepokojący nastrój tego kraju, coś z baśni „Tysiąca i jednej nocy" bez koronkowo fantastycznych kłamstw tych opowieści, ale z ich namiętnością tem silniejszą tu, że ubraną bardzo żywo i przekonywająco w pozory prawdy. Wszystko razem ma tyle egzotycznego wdzięku tyle poezji, że aż się nie chce wierzyć, że film ten robili Niemcy, mianowicie indyjska ekspedycja „Ufy" (reż. Frank Osten).

Wykonawcy — jak żeśmy wyżej wspomnieli — wszyscy, bez wyjątku — Hindusi, sprawiają się znakomicie, wkładając w swoje zadanie maximum szczerości i prawdy, bez krzty szarży. Wszystko doskonale dobrane, typy z czarującą Seeta Devi (za pisownię nie ręczymy), tegoroczną „Miss India" (w postaci tytułowej) na czele. Jednem słowem rasowe, stuprocentowe kino, w najlepszym przed dźwiękowym gatunku.

O kinomani! Idźcie i oglądajcie! (warunek — trzeba przychodzić na początek seansu!).

Pod adresem dyr. Heliosu dwie prośby: 1) o staranniejszą, lepiej opracowaną ilustrację muzyczną, 2) o nierobienie bezsensownych przerw po każdym akcie, to zupełnie wytrąca widza z równowagi, psuje mu wrażenie, przerywa ciągłość obserwacji. Jedna w środku seansu wystarczy a i bez tej obejść się można doskonale a nawet z zadowoleniem i korzyścią dla filmu. **(sk)**.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Ofiara kąpieli.

Mieszkanka wsi Bokacze, gm. rakowskiej Katarzyna Worobiej, licząca lat 18 zażywając wraz ze swą przyjaciółką kąpieli w rzece Isłocz, w pewnym momencie poszła na dno i utonęła.

Okradziona w pociągu

Gertruda Gałkowa, mieszkanka Słonima jadąc koleją podmiejską została okradziona przez nieujawnionego sprawcę, który skradł poszkodowanej torebkę skórzaną, zawierającą 250 zł. w gotówce, złoty zegarek-bransoletkę, złotą obrączkę z literą G. weksel na imię Wincentego Klonowicza i dowód osobisty.

Złodzieje w Inspektoracie Armji.

W nocy z 29 na 30 ub. m. z piwnicy, mieszczącej się w gmachu Inspektoratu Armji, przy ul. Podzamcze, skradziono 15 zwojów po 20 arkuszy każdy blachy cynkowej firmy Królewska Huta.

Blacha ta, będąca w rozporządzeniu przedsiębiorcy robót blacharskich Izaaka Nejmana była przeznaczona do pokrycia dachu gmachu Inspektoratu.

Poszkodowany straty oblicza na 1500 zł.

Trzy płaszcze wynieśli przez okno.

Przez otwarte okno dostali się w nocy nieujawnieni sprawcy do mieszkania Witolda Szutowicza (ul. Nowogródzka 35).

Pastwą złoczyńców stały się dwa płaszcze jesienne i jeden letni, wartości 600 zł.

Zdemaskowani złodzieje.

Z podwórza domu Nr. 3 przy ul. Hetmańskiej skradziono znajdujący się tu żelazny piecyk Ignacego Kowala.

Dochodzenie ustaliło, iż sprawcą kradzieży jest Władysław Biedoński (ul. Kropiwnica 27) którego policja wraz z piecykiem zatrzymała.

— Z piwnicy pod Halą Miejską Aleksander Mokus (ul. Pożarowa 13) i Władysław Szczerbiński (ul. Wąwozy 5) skradli 8 klg sadła, stanowiącego własność Józefa Żukowskiego.

Przywłaszczył sobie palto.

Zofja Wiśniewska (ul. Turgielska 1) w początkach ub. m. powierzyła swe palto jesienne Juljanowi Płaszczewskiemu, który podjął się je spieniężyć.

Okazało się jednak, że Płaszczewski palto przywłaszczył sobie. Interwencja policji sprawiła, iż palto wróciło do poszkodowanej.

Giełda warszawska z dn. 1.VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,885—8,905—8,865
Belgja	124,52—124,83—124,21
Londyn	43,35—43,46—43,24
Nowy York	8,909—8,929—8,889
Paryż	35,03½—35,12½—34,94½
Praga	26,45¼—26,52—26,39¼
Szwajcarja	172,87½—173,30½—172,49½
Wiedeń	125,92—126,23—125,61
Włochy	46,74—46,86—46,62
Berlin w obr. pryw.	212,60

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	111,50
Konwersyjna	56,75
Stabilizacyjna	87,00
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
To same 7%	83,25
8% oblig. budowl. B. G. K.	93,00
8% Tow. Kred. Przem. Pol.	87,50
7% dolarowe ziemskie	76,00

AKCJE:

Bank Polski	169,75
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Spiess	87,00
Elektrownia w Dąbrowie	65,00
Starachowice	16,00

Z OSTATNIEJ CHWILI

Po ewakuacji Nadrenji.

Dalsze manifestacje z powodu ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 1.VII. (Pat). W dalszym ciągu oficjalnych uroczystości w Berlinie z powodu ewakuacji Nadrenji odbyła się na wielkim placu przed byłym zamkiem cesarskim pod Lipami parada wojskowa.

O godzinie 11 m. 30 odbyła się przed szefem Reichswehry Heye defilada, w czasie której dano 21 strzałów armatnich. W chwili, gdy Reichswehra, wracając do koszar, przechodziła obok ambasady francuskiej, z grupy studentów rozległy się okrzyki: „Precz z Francją". O godz. 12-ej we wszystkich kościołach berlińskich zaczęto bić w dzwony. Po południu kanclerz Bruening w imieniu prezydenta Rzeszy i rządu złożył wieniec na cmentarzu garnizonu berlińskiego.

BERLIN, 1.VII. (Pat). We wszystkich miastach nadreńskich w ewakuowanej strefie odbyły się o północy w dniu 30 czerwca wielkie manifestacje przy udziale niezliczonych tłumów ludności, śród bicia dzwonów i dźwięku orkiestr. Ulicami miast, a zwłaszcza Moguncji, Trewiru i Wiesbadenu oraz Speyer, przeciągały masowe pochody.

W Moguncji przemawiał min. Wirth, w Trewirze — pruski minister Schreiber oraz minister Rzeszy Guerard. W Wiesbadenie — pruski minister Braun. Prezydent Hindenburg wysłał na ręce nadburmistrza Trewiru telegram powitalny. Cała prasa poświęca obszerne artykuły sprawie ewakuacji.

Przeciwko ewakuacji Nadrenji.

PARYŻ, 1.VII. (Pat). Aresztowano tu grupę młodych ludzi, który manifestowali na placu Zgody przeciwko ewakuacji Nadrenji. Usiłowali oni owinąć krepą statuę m. Strasburga, na której wywiesili plakat, wyjaśniający ich gest.

Amnestja.

BERLIN, 1.VII. (Pat). Wczoraj po opuszczeniu przez oddziały francuskie terenów okupowanych weszła w życie amnestja dla wszystkich obywateli niemieckich, skazanych za przestępstwa o charakterze politycznym przez sądy wojskowe na obszarach okupowanych.

Depesza gratulacyjna prezydenta Austrji.

WIEDEŃ, 1.VII. (Pat). Z okazji opróżnienia Nadrenji prezydent republiki austrjackiej Miklasz wysłał depeszę gratulacyjną do prezydenta Rzeszy Hindenburga, w której zapewnia, że ten pamiętny w historji całego narodu niemieckiego wypadek wywołuje także w Niemczech austrjackich braterskie uczucia szczerej radości.

Jeszcze jedna historja z Sing-Sing.

Pewnego pięknego poranku kwietniowego przed portyk wspaniałego „Park Hotelu" w Palm Beach na Florydzie zajechała luksusowa limuzyna. Służba, która rzuciła się po bagaż nowego przybysza, nie miała wiele do dźwigania. Średniej wielkości walizka, elegancki sakwojaż z żółtej skóry, kije i krążki golfowe — oto wszystko. Przybyły wpisał się do księgi gości, jako Raymond Douglas Rockefeller i zajął apartament na pierwszem piętrze. Mr. Rockefeller zachowywał się od pierwszej chwili przybycia, jak prawdziwy Rockefeller: rachunki płacił zgóry, dawał sute napiwki, jednem słowem — gentleman.

Wiadomość o przybyciu Mr. Rockefellera rozeszła się szybko wśród gości hotelowych. Wobec jego zachowania się nie ulegało wątpliwości, że był to syn amerykańskiego króla nafty. Wiadomość tę interesowała szczególnie panie, które postanowiły zastawić na złotego młodzieńca sidła. W hallu hotelowym stała od rana do wieczora nieustająca straż damska, rendez-vous na terasie, defilady przed hotelem, długie promenady na placu golfu. By go bodaj zobaczyć, a może uda się zawrzeć z nim znajomość i kto wie, może i do małżeństwa z krezusem przyjdzie. Trzeba przyznać, że Mr. Rockefeller ułatwiał paniom grę i już w dniu przybycia wieczorem zawarł znajomość z córką p. Chs., właściciela wielkich magazynów „de nouveautés" w New-Yorku. Młodzi zaczęli się ukazywać razem coraz częściej, wreszcie trudno ich było wyobrazić sobie oddzielnie. Razem odbywali dalekie przejażdżki autem, razem grali w golfa, kąpali się w morzu, a po tygodniu zaledwie — zaręczyli się.

Przy tej okazji młody Mr. Rockefeller przyznał się, że jest synem samego króla nafty, ale równocześnie poprosił narzeczoną i jej rodzinę o zatrzymanie tego w tajemnicy, ponieważ przyrzekł ojcu, iż nie zaręczy się i nie ożeni bez jego wiadomości i zaręczyny odbyły się w ścisłem kółku rodzinnem.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nazajutrz po zaręczynach służba hotelowa nie znalazła była całej rodziny Chs., pogrążonej w głębokim śnie. Po otrzeźwieniu stwierdzono, że zginęły nietylko biżuterje narzeczonej, ale i jej matki, oraz portfel niedoszłego teścia z 9.000 dolarów. Równocześnie zniknął i Mr. Rockefeller. Nie ulegało wątpliwości, że rodzina p. Chs. padła ofiarą wyrafinowanego oszusta. Zawiadomiona policja wszczęła poszukiwania, które jednak pozostały bez rezultatu.

Lecz przypadek, który często płata ludziom tak nieopatrzne figle, spłatał figla i rzekomemu Mr. Rockefellerowi. Pewnego dnia, gdy niedoszły i okradziony teść przeciskał swą limuzynę w ciżbie aut na jezdni z ulic nowojorskich, dostrzegł auto, które mu przypomniało niedoszłego zięcia. Bez namysłu skinął na policjanta i rozpoczął się pościg, który doprowadził do ujęcia kierowcy. Okazał się nim rzeczywiście rzekomy Mr. Rockefeller, który początkowo wypierał się wszystkiego, ale gdy policja poznała w nim swego starego znajomego, włamywacza, Johna Lammersmitha, przyznał się do oszustwa

I cóż się okazało? John Lammersmith odsiadywał długoletnią karę za liczne włamania w więzieniu Sing-Sing, skąd jednak po pewnym czasie w nieprawdopodobny sposób udało mu się zbiec. Oto w niewytłumaczony sposób więzień dostał się od mieszkania dyrektora więzienia, a dobrawszy się do garderoby pani dyrektorowej, przebrał się w jej suknie, na nogi włożył trzewiki na wysokich korkach, na głowę kapelusz z woalem i tak przebrany przeszedł przed nosem zgiętego w ukłonie dozorcy w bramie i zniknął w otchłani nowojorskiej

Tego samego dnia jeszcze Lammersmith przebrał się za żebraka i rozpoczął nowy zawód, jeden z najintratniejszych zresztą w New-Yorku, przynosił mu bowiem dziennie przeciętnie 300 dolarów.

Oczywiście, do zarobku takiego doszedł zwolna, zmieniając charakteryzację, miejsce operacji, modulując głos, aż doszedł zwolna do zupełnego opanowania kunsztu żebraczego który przeciętnie przynosi swym adeptom 250 dolarów dziennie

Ale natura ludzka już jest taka, że człek rzadko zadawalnia się tem, co ma, a pragnie więcej. Więc i Lammersmith nie umiał poprzestać na dziesięciotysięcznym zarobku miesięcznym, lecz zapragnął kilku zawłokami sieci zdobyć miljony. I to go zgubiło. Z wyżebranych pieniędzy kupił luksusowe auto i parę drobiazgów, które przyniosły mu wprawdzie większy łup, ale równocześnie zaprowadziły go zpowrotem do więzienia, z którego tym razem nie ucieknie tak łatwo.

Historja powyższa jest tylko jedną z wielu, może mniej romantycznych i oryginalnych, które w Stanach zdarzają się na porządku dziennym, dzięki niezwykłej naiwności Yankesów, tak dziwnej przy ich wielkiem wyrobieniu życiowem. Może byłoby inaczej, gdyby nie Amerykanki. Zawsze i stale powtarza się stare: „Cherchez la femme".

L. H.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Na straży praw kobiety.** Ukazała się książka która jest dokumentem i żywym zarazem nurtem współczesności. Zawiera bowiem charakterystykę 10-letniej działalności organizacji kobiecej, która w ciągu tego pierwszego okresu polskiej niepodległości państwowej ogniskowała wysiłki i organizowała twórcze dążenia kobiet, idących pod hasłami postępu społecznego i politycznego.

„Na straży praw kobiety" — pamiętnik 10-lecia Klubu Kobiet Postępowych, zawiera niezwykle żywe momenty działań tej organizacji, która nie ilością, lecz jakością członkiń, wybitnych działaczek, wywierała i wywiera doniosły wpływ.

Książka przygotowana przez Komitet redakcyjny Klubu, w opracowaniu p. Sylwji Bujak-Boguskiej, składa się z następujących rozdziałów: Rys historyczny ruchu kobiecego w Polsce, Dziesięciolecie działalności Klubu Politycznego Kobiet Postępowych z syntezą graficzną, oraz cenne, rzeczowe opracowania poszczególnych zagadnień, jak: Prawa polityczne kobiet, prawa cywilne kobiet, reforma prawa małżeńskiego, sytuacja prawno-społeczna dzieci nieślubnych w Polsce, kobieta a wymiar sprawiedliwości, projekt karalności przerywania ciąży, obywatelstwo kobiety zamężnej.

Osobny dział poświęcono sylwetkom zmarłych członkiń, prof. dr. M. Czaplickiej, Ant. Opielińskiej, Zofji Cykowskiej, Ludwiki Jahołkowskiej-Koszutskiej, Zofji Dąbskiej. Bibljografja prac z zakresu ruchu kobiecego uzupełnia cenną stronę informacyjną.

Książka jest ilustrowana i ma nader staranną szatę graficzną.

Skład główny: Warszawa, ul. Nowowiejska 9 m. 7, tel. 156—61.

Cena egzemplarza broszurowanego 8 zł.

— **Wypełnienie dotkliwej luki czyli bardzo pożyteczna książka.** Stosunek obywatela naszego państwa do jego praw i obowiązków w dziedzinie obrony kraju, jest dla bardzo wielu z tą dziedziną w jakikolwiek sposób związanych, czemś zgoła nieznanem i niezmiernie uciążliwem. Korzystali z tego liczni pokątni doradcy i niesumienni pośrednicy którzy, zapoznawszy się dokładnie z zawiłościami prawnemi, istniejącemi jak wszędzie tak i tutaj, wyzyskiwali nieświadomość zainteresowanych w tych sprawach.

Trudności te powiększał brak jakiegokolwiek, jasnego dobrze opracowanego zbioru odpowiednich ustaw i przepisów, łatwo każdemu przeciętnemu czytelnikowi dostępnego.

I oto właśnie sygnalizujemy ukazanie się takiego podręcznika, który tym wszystkim warunkom odpowiada. Jest to niedawno wydana, niewielka książka p. t. **„Powszechny obowiązek służby wojskowej"**, zawierająca chyba wszystkie ściślej, lub luźniej z tym obowiązkiem związane przepisy. Opracowali ją bardzo i wyczerpująco: ppłk. Tadeusz Deschu, kpt. Juljan Skąpski i por. Henryk Moczyński; wydała Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie. Są to istotnie „niezbędne dla każdego wskazówki w sprawach poboru czynnej służby wojskowej, odroczeń służby wojskowej, ulg wojskowych i wiele innych ważnych informacyj, związanych z powinnością wojskową — (z wzorami podań)" — jak mówi podtytuł książki.

Rzeczywiście, każdy zainteresowany w tej dziedzinie obchodzącą go jej cząstkę napewno znajdzie. Od „zasad ogólnych", przepisów o władzach wykonupących powsz. obow. sł. wojsk., rejestracji, spisów poborowych, poboru, odroczeń i ulg, czynnej, skróconej czynnej sł. wojsk., nadliczbowych, służby w rezerwie, posp. ruszeniu, kosztów przejazdu osób powołanych do służby wojskowej, zebrań kontroln., przez mnóstwo innych przepisów, aż do rozporządzeń związanych pośrednio z obowiązkiem służby wojskowej, zawartych w cz. IV-ej książki, wszystko tam jest. Ta część ostatnia mówi o podoficerach zawodowych, o szkole pochor. dla podof. w Bydgoszczy, o szkole podof. piechoty dla małoletnich w Koninie, o tem jak można zostać oficerem zawodowym, o korpusach kadetów a wreszcie na zakończenie — nawet o służbie w policji państwowej. Bardzo nielicznych tylko obywateli możnaby sobie wyobrazić, nie potrzebujących tej książki, olbrzymia większość znajdzie w niej źródło nader cennych dla siebie wiadomości.

Gdybyż tak jeszcze inne dziedziny naszego życia państwowego znalazły podobne opracowanie swoich przepisów! Wartość tego najlepiej oceni ten, komu zdarzyło się już odbywać żmudne poszukiwania wszystkich „Dz. Ustaw R. P." za jakimś potrzebnym przepisem. O ile wiemy, takich zbiorów rozporządzeń w jednym przedmiocie jest niestety niewiele.

Książka o powszechnym obowiązku służby wojskowej, jest już w każdej księgarni a także — co należy powitać z uznaniem — w każdem P. K. U.

Szkl.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 7-go lipca 1930 roku, o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Wiłkomierskiej 56, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Fajwusza Piekiera, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, oraz dachówek i cegieł, oszacowanej dla licytacji na sumę zł. 750 na zaspokojenie pretensji Dawida Margolisa.

778/VI-2343 Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 7 lipca 1930 roku o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Tatarskiej 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Władysława Jundziłła, składającej się z auta firmy CHEVROLET, oszacowanej dla licytacji na sumę zł. 5.000, na zaspokojenie pretensji firmy AUTO-GARAŻE.

779/VI Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U P C. ogłasza, iż w dniu 7 go lipca 1930 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Wileńskiej 18 m 15, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do Chaima Bielkina, składającej się z autobusu firmy CHEVROLET, żyrandola i firanek, oszacowanej dla licytacji na sumę złotych 620, na zaspokojenie pretensji firmy AUTOGARAŻE i innych.

780/VI Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Zamkowej w domu Nr. 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, iż w dniu 3 lipca 1930 r. o godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. W. Pohulanka Nr 17 m. 35, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Hessela Lewina, składającej się z urządzenia mieszkaniowego i 2 maszyn do pisania, oszacowanej dla licytacji na sumę 702 złotych.

774/VI Komornik Sądu Powiatowego (—) J. LEPIESZO.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 4 lipca 1930 roku, o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do firmy „Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie sp. akc.", składającej się z materjałów piśmiennych, map, odbitek i książek, oszacowanej dla licytacji na sumę 19470 zł. 59 gr., na zaspokojenie pretensji Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział w Wilnie.

775/VI Komornik Sądu Powiatowego (—) J. Lepieszo.

S. S. VAN DINE. 39)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

— Zdaje mi się — rzekł po chwili milczenia sędzia—że mamy Drukkera w ręku. Był przed domem Dillardów na kilka sekund przed śmiercią Robina, mógł łatwo zauważyć, kiedy odszedł Sperling i wiedział, którzy z domowników Dillardów byli nieobecni. Drukkerowa zeznała, że tego rana nie widziała nikogo z okna, chociaż w chwili śmierci ofiary wydała okrzyk przerażenia, a później, kiedy przyszliśmy przesłuchać jej syna, dostała ataku strachu. Ostrzegła go nawet przed nami i nazwała nas „wrogami". Ja sądzę, że musiała zobaczyć Drukkera, wracającego w chwilę potem, gdy ciało zabitego zostało złożone na torze. W godzinie śmierci Sprigga Drukker był poza domem, który to fakt starał się zatuszować razem z matką. Za każdym razem, gdy poruszaliśmy kwestję tych dwóch morderstw, wpadał w podniecenie i wyśmiał domysł, jakoby miały one ze sobą coś wspólnego. Faktycznie zachowanie się jego było wysoce podejrzane. Z drugiej strony wiemy, że jest anormalny, niezrównoważony i że ma upodobanie do zabaw z dziećmi. Z punktu widzenia informacyj, udzielanych nam przez doktora Barsteada jest zupełnie możliwe, że pomieszał rzeczywistość i złudzenie i popełniał te zbrodnie w przystępie chwilowego obłędu. Znał formułę tensora i w następstwie wiadomej dyskusji Arnessona ze Spriggiem mógł ją skojarzyć w jakiś szaleńczy sposób ze Spriggiem. Co się tyczy listów biskupa, to mogły one być częścią nierealnej zabawy; — dzieci, wynajdując nową formę zabawy, starają się zawsze o audytorjum. To, że wybrał pseudonim „biskup", mogło być rezultatem upodobania do szachów i manewrem, mającym na celu zbicie z tropu władz śledczych. Potwierdza to pozostawienie figury biskupa na klamce drzwi pokoju matki. Może obawiał się, że go wtedy z rana widziała i chciał jej w ten sposób nakazać milczenie, nie przyznając się otwarcie do winy. Nasuwa się przypuszczenie...

Markham rozwodził się tak przez pewien czas, zestawiając dowody rzeczowe przeciwko Drukkerowi w sposób wysoce logiczny i przekonywujący. Gdy umilkł nastąpiła głucha cisza.

Wkońcu Vance wstał, jakby chcąc ulżyć napięciu myśli i podszedł do okna.

— Może masz słuszność — rzekł do przyjaciela—ale muszę ci postawić zarzut, że twoje wywody są za łatwe i za racjonalne. Ja podejrzewałem Drukkera od samego początku, ale im jego zachowanie stawało się bardziej podejrzane, im więcej poszlak wskazywało na niego, tem mniej mi się wydawał podejrzanym. Mózg, w którym się poczęły te wstrętne morderstwa, jest zbyt kompetentny, zbyt szatańsko przebiegły, aby wplątać się w sieć dowodów okolicznościowych, takich, jakie ściągnął na siebie Drukker. Drukker jest zdumiewającą umysłowością — jego inteligencja i intelekt zasługują na miano nadnormalnych i trudno sobie wyobrazić, aby tego rodzaju człowiek, popełniwszy zbrodnię, pozostawił za sobą tyle tropów.

Z drugiej strony — ciągnął Vance—rzuca się w oczy, że Drukker, jeżeli nawet nie jest winien, to coś wie. Coś, mającego bezpośredni związek z problematem i dlatego radziłbym uprzejmie starać się z niego wydostać tę wiadomość. Zeznanie Sperlinga daje nam punkt zaczepienia... Co pan o tem sądzi, panie Arnesson?

— Nic nie sądzę, odpowiedział zagadnięty—jestem postronnym widzem. Ale przyznam się, że nie chciałbym, aby biedny Drukker padł ofiarą śledztwa.

Arnesson najwidoczniej był tego samego zdania co Vance, tylko nie chciał się wypowiedzieć.

Heath poradził swoim zwyczajem natychmiastową akcję.

— Jeżeli ma co do powiedzenia, to najprędzej powie, gdy go weźmiemy pod klucz.

— Sytuacja jest trudna — wtrącił pojednawczo inspektor Moran—nie możemy sobie pozwolić na najbłahszą omyłkę. Zeznanie Drukkera może wskazać na rzeczywistego winowajcę, a wtedy jakbyśmy wyglądali, gdybyśmy go aresztowali?

Vance spojrzał na Markhama i skinął twierdząco głową.

— Wpierw go wziąć na spowiedź i przekonać się, co ma do powiedzenia. Można mu ewentualnie zagrozić aresztowaniem dla przyśpieszenia zeznań. Dopiero wtedy, jeżeli nie otworzy ust, będziecie mogli zakuć go w kajdanki i pozbawić wolności.

Markham siedział, bębniąc palcami po biurku. Głowę jego owiewała chmura dymu. Po pewnej chwili wstrząsnął się energicznie i spojrzał na sierżanta.

— Jutro o dziewiątej rano sprowadzi pan tutaj Drukkera. W razie, gdyby się opierał, aresztować. — Mówił tonem groźnego postanowienia.—Dowiem się, co on wie,—i postąpię, jak będę uważał za wskazane.

Konferencja skończyła się i rozjechaliśmy się każdy w swoją stronę. Arnesson rozstał się z nami prawie bez słowa. Cyniczna gadatliwość opuściła go jak ręką odjął. Był to objaw wysoce charakterystyczny i dający do myślenia.

Na drugi dzień ranek zaświtał szary i mglisty. Wstaliśmy wcześnie, aby być obecnymi na przesłuchaniu Drukkera. O ósmej zjedliśmy śniadanie w bibljotece przy blasku kominkowego ognia. Do urzędu śledczego przybyliśmy kwadrans po dziewiątej, a więc z opóźnieniem, spowodowanem ruchem na ulicach. Heatha i Drukkera jeszcze nie było.

Vance usadowił się wygodnie w wielkim, skórzanym fotelu i zapalił papierosa.

— Czuję się dziś nieswojo—zauważył.—Jeżeli Drukker nie odmówi zeznań i jeżeli te zeznania pokryją się z tem, co myślę, znajdziemy „kombinację zamku",

Zaledwie wypowiedział te słowa, kiedy do gabinetu wpadł Heath i zatrzymawszy się przed sędzią bez słowa powitania, podniósł ręce i opuścił je gestem beznadziejnej rezygnacji.

— Panie sędzio, nie będziemy już badać Drukkera ani dziś, ani nigdy— wyrzucił. — Spadł w nocy z tego wysokiego muru w parku Riverside, niedaleko swego domu i skręcił kark. Znaleźli go dopiero dzisiaj o siódmej. Ciało jest w prosektorjum. Ładna niespodzianka!

Osunął się bezsilnie na krzesło.

Markham otworzył szeroko niedowierzające oczy.

— Czy pan jest tego pewny?— zapytał trochę niedorzecznie.

— Byłem na miejscu zanim zabrano ciało. Jeden z tamtejszych posterunkowych zatelefonował do mnie w chwili, gdy wychodziłem z biura. Dowiedziałem się wszystkiego..

— Czego się pan dowiedział?

Sędzia walczył z ogarniającem go przemożnem poczuciem zniechęcenia.

— Niewiele. O siódmej dzieci narobiły w parku alarmu. — masa dzieci, bo to dzisiaj sobota. Zaraz zjawiła się miejscowa policja i wezwano lekarza, też z policji, który powiada, że Drukker musiał spaść z muru wczoraj wieczorem około dziesiątej i zabił się na miejscu. Mur w tem miejscu — nawprost 76 Street—ma trzydzieści stóp wysokości. Wierzchołek jego biegnie wzdłuż dróżki do konnej jazdy i trzeba się tylko dziwić, że więcej ludzi nie skręciło tam karku. Dzieci stale chodzą po kamiennej krawędzi.

— Czy dano znać matce?

— Nie. Powiedziałem, że sam się tem zajmę, ale zasadniczo postanowiłem zapytać się wpierw pana sędziego.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, samochodowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski